Nr. 38. We Lwowie Czwartek dnia 7. Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięczni 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Stan bezprawia.

Lwów 6. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego księcia Bismarka nie było. Szkoda! Rozprawy nader ożywione i żarliwe, byłyby się niezawodnie bardziej ożywiły i byłyby się stały żarliwszemi i gorętszemi. Tematu nie byłoby zabrakło. Na porządku dziennym dyskusji była sprawa Geffckena, jego uwięzienia, uwolnienia i ogłoszenia aktów procesowych i jego korespondencji z Roggenbuchem. Telegram nasz z Berlina streszcza dość dokładnie przebieg całej dyskusji, jakoteż poszczególne enuncjacje mowców, występujących w tej sprawie. To, co mówili Munckel i Richter ze stronnictwa wolnomyślnego i Windthorst ze stronnictwa centrum nie zawiera właściwie wiele momentów nowych. Powiedziano już to samo wielokrotnie przedtem. Znaczenie ich enuncjacyj polega w tem, że wypowiedziano je z trybuny parlamentarnej. Dla tego zasługują one na uwagę, dla tego przywiązywać do nich potrzeba większą wagę.

Gdy się pierwszy pojawił *Immediatbericht* ks. Bismarka, jednogłośną była opinja — rozumie się w sferach niezawisłych i niepodległych ślepo woli żelaznego kanclerza, że raport jest unikatem w swoim rodzaju. Książę Bismark chciał koniecznie ogłoszenie pamiętnika po cesarzu Fryderyku napiętnować jako zbrodnię i dlatego raport swój sformułował w rodzaju aktu oskarżenia. Jego zdaniem ogłoszony pamiętnik był falsyfikatem, a ten, co go publikował, powinien być ukarany za obrazę majestatu, za ubliżenie pamięci zmarłego cesarza przez rozsiewanie o nim fałszywych i ubliżających wieści. Jeżeli zaś pamiętnik nie jest falsyfikatem, jeno rzeczywiście autentykiem, wówczas wydawca powinien siedzieć za zdradę tajemnicy stanu. Gdyby w końcu ani jedno ani drugie nie dało się zastosować, wówczas — takie było zapatrywanie księcia Bismarka — znajdzie się albo powinien się znaleźć w kodeksie karnym paragraf, według którego będzie można — zamknąć wydawcę.

Sąd zrobił wszystko. co w jego było mocy. Sprawca się znalazł – ale zamknąć go nie było można. Obrazy majestatu nie było — bo pamiętnik był prawdziwym i autentycznym, zdrady stanu nie było, bo złego zamiaru nie było. Widocznie więc kodeks karny, obowiązujący w Niemczech jest niedostateczny, jeżeli w nim nie można było wyszukać paragrafu na Geffckena. Książę Bismark przegrał więc proces z kretesem. Zdawało mu się jednak, że uratuje swoje stanowisko, zatem w tej sprawie, jeżeli napisze drugi *Immediatbericht* do cesarza i wraz z nim ogłosi akta procesu. Jaki skutek chciał tem osiągnąć książę Bismark, do jakiego zmierzał tą publikacją celu?

Prasa półurzędowa odpowiedziała wówczas na to pytanie, że zamiarem księcia kanclerza było wykazać całą bezstronność i sprawiedliwość sądu rzeszy, który puścił na wolność Geffckena. Tłumaczenie to nie mogło jakoś trafić do niczyjego przekonania z tej prostej przyczyny, że nikt bezstronności i sprawiedliwości sądu nie podawał w podejrzenie. W dyskusji, prowadzonej onegdaj w parlamencie niemieckim, znajdujemy na to pytanie odpowiedź. Według słów deputowanego wolnomyślnego Munckela ogłoszenie nastąpiło, aby wyrok trybunału państwowego podać w lekkie wobec narodu podejrzenie, ażeby może nawet dać dowód tendencyjności, aby, jako wyższej instancji, wywołać wyrok owej gadzinowej prasy, która, już to dobrowolnie, już też niedobrowolnie oddała się na usługi rządu.

Mniejsza zresztą o bezpośredni cel, jaki ks. Bismark miał na oku, ogłaszając akta procesowe Geffckena. Całe postępowanie od pierwszej chwili pojawienia się pamiętnika cesarza Fryderyka jest tak niezwykłe i nadzwyczajne, że bez dotykania szczegółów można śmiało powiedzieć, iż nader trudno było dlań znaleść precedens w państwach rozwijających się na podstawach prawnych. Dlatego mógł słusznie deputowany Munckel zapytać, czy to, co się teraz dzieje w naszych oczach, jest stanem prawa, czy też bezprawia, czy nie dochodzimy do tego, że książę kanclerz stawia się nad sądem, gdy ten nie chce mu być ślepo posłuszny i dlatego mógł słusznie poseł Windthorst zaznaczyć, że postępowanie rządu narusza porządek prawny w społeczeństwie, że wszystkie jego uczynki są naruszeniem gwałtownem władzy. Czy głos ten będzie miał jaki skutek, czy się w przyszłości cośkolwiek pod tym względem zmieni? Księcia Bismarka nie było na posiedzeniu i nie mógł dać na to odpowiedzi!

Nowe barbarzyństwo rosyjskie.

Dziennik Poznański w numerze ostatnim zamieszcza korespondencję z Wilna, zawierającą doniesienie o najnowszym iście barbarzyńskim czynie tamtejszego jener.-gubernatora Kochanowa. Korespondent pisze:

Czasy strasznego prześladowania z czasów Murawiewowskich znów zmartwychpowstają, a kto wie, może prześladowanie będzie sroższe teraz za Kochanowa niż za Murawiewa. Wilno jest dziś pod wpływem nowego ciosu, który nas dotknął, a który ludność całą wprawił w osłupienie. Od samego rana dozorcy policyjni od kupców ściągają podpisy pod deklaracją, drukowaną, którą wam przesyłam w dosłownem tłumaczeniu:

„Deklaracja.

My niżej podpisujący się właściciele składów, sklepów i innych zakładów handlowych w m. Wilnie dajemy niniejszem deklarację p. policmajstrowi wileńskiemu na to, iż nam oświadczono, abyśmy my sami i nasi subjekci nie używali w składach i sklepach w rozmowie języka polskiego tak między sobą, jako też w stosunkach z publicznością — w przeciwnym bowiem razie będziemy pociągnięci za pierwszym razem do kary pieniężnej według uznania p. jenerał.-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego, grodzieńskiego, a za drugim razem skład nasz będzie zamknięty.“

„Nie macie pojęcia o przygnębieniu, jakie tu dziś panuje.

„Nasyłani szpiedzy będą naumyślnie udawali, że po rosyjsku nie rozumieją; kupiec słówko powie po polsku, szpieg zadenuncjuje i albo kara, albo zamknięcie składu niechybnie nastąpi.

Kto podsunął Kochanowowi tę myśl piekielną? Co mogło tę represję nieludzką wywołać? Jest to zamach na nasz handel, który i tak ginie w obec konkurencji żydowskiej, nie przebierającej w środkach i dławiącej nas biedaków.

„Pod wpływem ciosu, jaki nas dotknął, nie piszę więcej; drży ręka z oburzenia i myśli się mącą.“

Dziennik Poznański, zamieszczając powyższą korespondencję, dodaje od siebie:

„Cóż na to p. Komarow i *Sławiańskie Izwiestia*, które mają starać się o usunięcie „powodów niezgody“ pomiędzy nami a rządem rosyjskim. Zgodzą się chyba na to, że postępowanie jak powyższe i cały system ani na chwilę do wzajemnej miłości się nie przyczynią.“

My zaś zapytamy dodatkowo: Co na to redaktor *Kraju*, p. Erazm Piltz, który na uczcie, danej przez p. Komarowa, wznosił toast na „usunięcie niechęci i nieporozumień, rozdzielających i osłabiających obecnie świat słowiański“ — na co mu p. Komarow odpowiedział, że między Rosjanami a Polakami nie ma *wrażdy* (nieprzyjaźni), są tylko „nieporozumienia“ i na ich usunięcie wzniósł swój tost. Ciekawiśmy — czy zakaz mówienia językiem ojczystym jest w pojęciu tych panów tylko „nieporozumieniem?“

Arcyks. Rudolf jako żołnierz.

Arc. Rudolf nie był nigdy w swem życiu wielbicielem militaryzmu w ogóle, a tz.: *„Drill'u“* w szczególe — to fakt, o którym z żałośnem westchnieniem wspominał przyciszonym głosem, nie jeden *„Haudegen“* austrjacki starego autoramentu... Natomiast miał on w sobie wysoce rozwinięte poczucie obowiązków, na jego złotych epoletach ciążących, a wśród czego znów humanitarnosc i szlachetnie pojęta wolnomyślność, bywały dlań zawsze myślą przewodnią. I na tym spadkobiercy jednego z najstarszych tronów w Europie, potężny duch czasu wycisnął był niezatarte dworską etykietą ślady...

Wojskową karjerę swoją rozpoczął zmarły arcyksiążę czynnie w dniu 1. sierpnia 1878 r. Przeznaczony rozkazem cesarskim do służby w 36. pułku piechoty w Pradze, przyjmowany tam był za przybyciem swojem z wszelkiemi honorami, należącemi się następcy tronu, nazajutrz zaś zajął skromne stosunkowo stanowisko komendanta bataljonu. Pomimo rangi pułkownika, otrzymanej jak wiadomo już w kolebce, spełniał wszystkie obowiązki dowódcy bataljonu ze skrupulatnością i abnegacją, którą — jak zapewniają naoczni świadkowie — podziw wzbudzała w całym korpusie oficerskim rzeczonego pułku.

W dwa tygodnie później odebrał komendę innego bataljonu wraz z komendą olbrzymich koszar t. zw. Urszulińskich w Pradze. Komenda ta wkładała na młodzieńcze barki arcyksięcia obok odpowiedzialności, także mnóstwo drobiazgowych czynności i obowiązków, którym jednak czynił zawsze zadość, jak gdyby nie był następcą tronu, lecz zwykłym oficerem sztabowym, podległym rozkazom komendanta pułkownika i pamiętającym o swoim awansie przyszłym.

Dzień w dzień, niebawem po porannej pobudce, jawił się w koszarach z pedantyczną niemal systematycznością, załatwiał każdorazowe czynności, we wszystkiem zaś objawiał zawsze bystry pogląd i zmysł samodzielności, a lekceważenie szablonów. Z nastaniem zimy poruczył arcyksięciu dowódca pułku, pułkownik Hotze, obok dotychczasowych jego agend jako komendanta bataljonu i koszar, także nadzór nad t. zw. szkołą dla wykształcenia podoficerów. I ten obowiązek, choć on nie należy do przyjemnych, o czem zaświadczyć może każdy, kto bodaj krótki czas służył w armji, spełniał następca tronu z podziwienia godną punktualnością i wytrwałością. Był i w tej mierze wzorem dla reszty oficerów. Jeszcze jeden charakterystyczny szczegół z pobytu nieboszczyka w Pradze.

Pułkownik Hotze utworzył był w grudniu tegoż roku t. zw. menażę oficerską, gdzie za 14 złr. miesięcznie otrzymywali objad wszyscy nieżonaci oficerowie, lekarze wojskowi i kadeci — zastępcy oficerów. Arcyksiążę od pierwszego dnia uczestniczył stale w tych menażach i z całą swobodą zabawiał się rozmową na przeróżne tematy z „towarzyszami broni“. Razu pewnego spostrzegł, że zaledwie kilku zastępców oficerów uczestniczyć zwykło w tym wspólnym objedzie. Zapytał tedy pułkownika, dlaczego to się dzieje. Ten odpowiedział mu, że dla kadeta, nie mającego dodatku miesięcznego od rodziców, stołowanie się w menaży jest po prostu za drogie. Wówczas arcyksiążę złożył z własnej szkatuły 18.000 złr. jako fundusz żelazny, z przeznaczeniem, iżby odsetki umożebniały kadetom tego pułku udział w oficerskiej menaży.

Sam ten fakt przemawia za siebie.

Mianowany w roku ubiegłym generalnym inspektorem piechoty, zabrał się arcyksiążę z całą gorliwością młodzieńczą do spełniania nowych swych obowiązków. Oprócz łowów, które były najprzyjemniejszą dlań rozrywką i nieodzownych uroczystości dworskich, w których zmuszony był uczestniczyć, zresztą cały niemal czas swój poświęcał na ustawiczną objażdżkę wszystkich garnizonów piechoty w monarchji. A nie zadowalał się samym blichtrem zewnętrznym, lecz zwykł był aż do gruntu rzecz każdą badać, przytem rozliczne wadliwości usuwać lub naprawiać. W kraju naszym garnizony w Jarosławiu, Przemyślu i wiele innych w niejednym względzie doznały wnet błogich skutków troskliwości arcyksiążęcego inspektora... Wiedziano o tem szeroko tuż po wizytach Rudolfa, choć naturalnie ze względów zrozumiałych fakta te przemilczano dla ogółu. Stosunkowo krótki czas jego inspektoratu pozostawi niezawodnie niejeden dobroczynny skutek w armji. Tak samo za jego inicjatywą — jak zapewniają wojskowi — zaprowadzone będą regulaminowo pewne korzystne dla taktyki zmiany w ćwiczeniach polowych. Rzecz to zbyt jednostronna i fachowa, aby mogła obudzać zajęcie w szerszych kołach. To też wspominamy jeno o nich dla faktycznego dowodu, że przedwcześnie zgasły następca tronu nie bywał „malowanym“ dygnitarzem na swych wysokich stanowiskach. To pewna, że historja dynastji Habsburgsko-Lotaryńskiej, straciła w nim perłę pierwszorzędnej jakości, która atoli nie miała jeszcze ni czasu ni okazji do roztoczenia wszystkich swoich blasków i całej swej wartości.

Ks. Meszczerski o Francji.

Z powodu wyboru Boulangera robi *Graždanin* następujące uwagi: „W obec tego, co się dzieje, mimowoli wydziera się okrzyk, będący parafrazą przysłowia francuskiego: „autres temps, autres noms!“

Przypominam sobie rok 48. i ogólne poruszenie umysłów, które z Paryża udzieliło się Petersburgowi i dotyczyło pytania: Kto z szeregu ówczesnych faworytów rewolucji wyjdzie zwycięzcą? Wymieniali wtedy: Changarniera, Cavaignaca, Bonapartego... To były nazwiska! Pamiętam opowiadanie z tej epoki, jak w pewien burzliwy wieczór zebrało się w Paryżu kółko pisarzy. Otóż, gdy ktoś odezwał się o prawdopodobnem zwycięztwie wyborczem Bonapartego, Wiktor Hugo miał zawołać: „A dire qu'il faut fair des voeux pour ce gredin la!“ Tak, taki niepochlebny epitet dawano wtedy Bonapartemu! Minęło lat czterdzieści i we Francji wypłynęły znowu na wierzch dwa nazwiska i powtarzają je wszystkie usta: Boulanger i Jacques, Jacques i Boulanger.

Na takich to tylko ludzi zdobyła się dzisiejsza Francja!

Ze smutkiem spoglądam na współczesne pokolenie. Przeszłość jego jest pusta lub ciemna.

Co do przyszłości, to Bóg wie, co czeka Boulangera: czy hańba zapomnienia, czy sława, nieśmiertelna sława. Dziś jednak ze smutkiem stwierdzić należy silny upadek poziomu umysłowego we Francji w tym czterdziestoletnim okresie...“

„Tak, ale czy w samej tylko Francji? Czyż nie wszędzie zapalają się na chwilę różne nazwiska i natychmiast gosną. Niebrak rozumów, ale jednostki wybitne coraz więcej w cień się usuwają.

„Warto zaznaczyć jako objaw charakteryzujący dobę bieżącą, ten fakt, że wszystkie warstwy społeczeństwa petersburskiego zajmowały się żywo wyborami Boulangera. Na balach tylko o tem mówiono. W salonach zewsząd dochodziły echa zakładów. O ile wiem, w wysokich sferach salonowych większość życzyła sobie zwycięstwa Boulangera. Ale tajni radcy ze świata liberalno-biurokratycznego niezadowoleni są z rezultatu wyborów, bo jaśnie oświecone ich nosy wierzą w tem woń antirepublikańską i konserwatywną. Ich excelencje oświadczyły się za p. Jacques i zapewniały, że Boulanger 300.000 głosów kupił sobie za pieniądze. Żydzi twierdzili dziś na giełdzie, że oni przyczynili się głównie do powodzenia Boulangera — dowodów na to jednak nie dostarczyli żadnych. Tutejsza kolonja francuska cieszy się z tego faktu, bo widzi w nim oznakę lepszych czasów.“

Przyjaciel Europy.

Sułtan w Witu, Achmet ben Sultan Fumo Lutui ben Sultan Szech Nabachani — umarł. Władca Witu znany był od lat kilkudziesięciu jako przyjaciel Europejczyków, zwidzających jego terytorjum. Wprawdzie państwo jego było bardzo niewielkie, lecz sułtan Achmet, pochodząc z dynastji panującej w tych stronach od lat siedmiuset, posiadał potężne i daleko sięgające wpływy. Tych używał bardzo chętnie na korzyść turystów europejskich, począwszy od Brennera, a skończywszy na Denhardtach, którzy nakłonili go do przyjęcia protektoratu niemieckiego. O ile jednak Anglicy bardzo skutecznie otaczali sułtanat Zanzibaru pozorami władzy, o tyle starano się ze wszech stron osłabić powagę Achmeta. Ten przyjmując protektorat niemiecki, spodziewał się zapewne, że będzie zabezpieczonym przeciw intrygom angielskim i napaściom ze strony sułtana Zanzibaru. Zawiódł się atoli w swych nadziejach, gdyż mimo świadczonych przysług traktowano go w Berlinie po macoszemu.

Dopiero w ostatnich czasach po wybuchu zaburzeń na wybrzeżu wschodnio-afrykańskiem, przypomniano sobie o nim. Rząd niemiecki nosił się z myślą użycia sułtana Achmeta jako pośrednika w układach, które okazały się koniecznymi. Zamiar ten spełzł na niczem z powodu śmierci sułtana.

Następcą Achmeta jest jego siostrzeniec, Fumo Bakari, człowiek trzydziestoletni, który od dłuższego czasu wyręczał swego wuja we wszystkich ważniejszych sprawach państwowych. Dla tego używał niemniejszej od niego powagi we wschodniej Afryce. Bakari jest bardzo utalentowanym człowiekiem i jak na tamtejsze stosunki nie zbywa mu na przenikliwości. Sprzyja zarówno Anglikom jak Niemcom, którzy niezawodnie ubiegać się będą na wyścigi o jego przyjaźń.

Smierć Achmeta nie wywołała żadnych wstrząśnień ani w jego otoczeniu, ani też w kraju. Jest to państwo zorganizowane i dlatego też stanowi ważny punkt oparcia dla Europejczyków operujących na wschodniem wybrzeżu Afryki.

---

2)

Quitte où double

NOWELA

Alfreda Hessa.

(Ciąg dalszy).

III.

Wróćmy do poranku, do chwili, kiedy hrabia Haller księżniczkę Klarę do drzwi jej pomieszkania odprowadził. — Księżniczka rzuciwszy spojrzeniem podziękowanie hrabiemu, zatrzasnęła szybko drzwi za sobą i stanąwszy na środku pokoju, westchnęła głęboko. a jej bledziuchna twarzyczka wskazywała wyraz gorzkiego rozczarowania. Mój Boże — pomyślała sobie — mój Boże, sny moje rozwiały się, a gmach szczęścia, jaki w myśli zbudowałam, musi runąć.

Zaczęła się mechanicznie rozbierać, zdjęła rękawiczki, odłożyła czapkę i szpicrutę, a sama zesunęła się w jeden z opodal stojących foteli. W jej uszach brzmiały ciągle słowa hrabiego: Tak księżniczko, ja znam kobiety i właśnie dla tego, że je znam...

Zdanie to niedokończone w tak ważnej chwili, jakież mogło mieć zakończenie? Myśl ta zaprzątała jej uroczą główkę, którą na poręcz fotelu pochyliła i księżniczka oddała się dumaniu. Przed jej oczyma przesunęły się jej lata dziecinne. Była córką księcia P...., należącego do starodawnej licznie rozrosłej niemieckiej rodziny. Ojciec jej nie posiadał nic oprócz pięknego nazwiska teki ministerialnej — i przyjaźni swego monarchy. Po jego śmierci pobierała księżna-wdowa pensję, skoro jednak spostrzegła, że chcą jej córkę Klarę namówić do klasztoru, zrzekła się i tej pensji, a tak, kobieta ta zerwawszy ze światem, z którym żyła, posiadająca mająteczek zbyt skromny, by stosownie módz żyć do stanowiska, jakie jako księżna i wdowa po ministrze zajmowała, potrafiła z prawdziwem zaparciem siebie, ograniczyć się na najkonieczniejsze, byle tylko swej córce, ukochanej Klarze, dać piękne i moralne wykształcenie. Skromnie i spokojnie żyła — skromnie i spokojnie umarła. Opiekunem sieroty został na życzenie zmarłej, baron Nimrod Stein, który niedawno przed śmiercią księżnej się ożenił, biorąc w małżeństwo daleką kuzynkę hrabiego Hallera. Baronowa Stein z radością przyjęła w dom swój, nie mając własnych dzieci, osieroconą księżniczkę Klarę, a baron, który, jak złe języki utrzymywały, był kochankiem zmarłej księżnej, przed jej zamążpójściem — otaczał Klarę najtroskliwszą opieką, dogadzając we wszystkiem jej życzeniom.

Od czasu śmierci matki upłynęły trzy lata, a Klara przeżyła ten czas bez żadnych większych wzruszeń, wśród ciszy nieprzerwanej żadną uroczystością, żadną zabawą, żadnym głośniejszym wypadkiem. Jeden wypadek wstrząsnął nią jednak gwałtowniej, budząc ją z odrętwienia w jakie popadła, a tym był przyjazd hrabiego Hallera.

Hrabia Haller, był jak utrzymywano, człowiekiem osobliwszego usposobienia, zamkniętym w sobie i bez serca, zimnym filozofem. Baron Stein usiłował jednak hrabiego w jaśniejszych barwach Klarze przedstawić, tłómacząc jej, że Haller jest człowiekiem uczciwym, który cały swój majątek poświęcił, by odebrać wszechstronne wykształcenie. Porzucił on nawet dla tego karjerę dyplomatyczną — dodawał baron — pomimo, iż był bardzo zdolnym pracownikiem na tem polu. Że jest kawalerem jeszcze, pomimo lat drzydziestu, nie można tego, zdaniem barona, nazywać dziwactwem. Nie jedno serduszko biło w stolicy gorąco do niego, lecz on był niewzruszonym, czem oburzała cała płeć piękna na siebie. W każdym razie jednak — mawiał baron — jest bardzo przyjemny towarzysz zabawy, o czem obiedwie się Klaro przekonacie, bo i moja Zofia nie zna go wcale, pomimo, iż jest jego kuzynką.

Przybył wreszcie hrabia Haller. Opowiadanie barona odpowiadało w zupełności wrażeniu, jakie gość na obecnych robił. Był to człowiek obyty, w całem tego słowa znaczeniu o wysokiej inteligencji i pięknem wykształceniu, eleganckiem obejściu, nie wyglądający wcale na takiego filozofa i mizantropa, za jakiego go świat piękny uważał.

Księżniczka Klara z ciekawością i pewną nieufnością obserwowała go z początku, poznawszy jednak wkrótce jego szlachetny sposób myślenia i wzniosłe zasady, jakim hołdował, poczęła w duchu go podziwiać, za najszczęśliwszą się uważając, jeśli w jego towarzystwie przebywać mogła. I rzeczywiście hrabia Haller nieocenionym był towarzyszem zabaw, nieocenionym, skoro zaczął rozprawiać. Opowiadanie jego nie było owem przechwalaniem się, owszem opowiadał o swych podróżach, zajściach i o wypadkach, których był świadkiem bardzo nie wiele, zaledwie, że o sobie tu i ówdzie wspomniał, uczonych dysput nie prowadził, a przecież posiadał tę, tak mało któremu z Niemców wrodzoną zaletę, gawędzenia.

Jednego poranku opowiedziała Klarze baronowa Stein treść rozmowy swej z hrabią Hallerem, a Klara na wieść o tem, zarumieniła się i uciekła do siebie, by swą płonącą twarzyczkę, zroszoną łzami radości, ukryć w poduszkach. Po chwili, skoro z otomany się podniosła, twarz jej jaśniała jak słonko wiosenne, a oczka błyszczały, jak modre tonie Oceanu. Było temu zaledwie dni ośm.

A dzisiaj? Niestety! Ostatnie słowa hrabiego Hallera inaczej ją usposobiły. Zdawała się nie widzieć i nie słyszeć — prócz słów niedokończonej rozmowy i ironicznego uśmiechu hrabiego:

— I właśnie dlatego że je znam...

Cóżby był powiedział, jakiż koniec, gdyby nie nagłe ukazanie się barona i przerwanie w tej chwili. Och, jakżeż gniewała się na barona!

— Tak, mówiła księżniczka Klara do siebie boleśnie — tak, ma prawo zapewne tak sądzić o kobietach. One nie potrafią ocenić człowieka tak poważnie i szlachetni[illegible]go, jakim on jest, człowieka tak dośw[illegible]go w szkole życia. Cóż mogą one mu dać w zamian — a cóż może mu biedna dziewczyna ofiarować prócz serca i siebie?

Nagle zerwała się i zadzwoniła. Pokojowa oznajmiła, że herbata na stole. Szybko zebrała się i udała do jadalnego pokoju. Tu zastała baronowę i hrabiego Hallera. W milczeniu przeszła herbata. Nadszedł baron Stein. Hrabia zamieniwszy z nim słów parę, oddalił się. Wkrótce odeszła i Klara, żaląc się na ból głowy, a baron Stein zaczął swej małżonce opowiadać ciekawą historję myśliwską.

IV.

Pod oknami pokoju zajmowanego przez hrabiego Hallera, stała rozłożysta lipa, a pośród jej konarów ukazywało się ptasie gniazdo, którego mieszkańcy widocznie do cieplejszych stron już wywędrowali. Hrabia powróciwszy z herbaty, stanął przed oknem rzucając wzrokiem po okolicy i mimowolnie zatrzymał się na owem gnieździe. Patrząc na tę opuszczoną siedzibę ptasią, przypomniał sobie swój mały zameczek, rozkoszną siedzibę pośród lasów i dolin, siedzibę swych przodków, której dawno już nie widział, przyszły mu na myśl strony rodzinne, o których zapomniał, a które przecież tak urocze były... Nagle wyobraził sobie, że ów pustką stojący zameczek jest ożywionym, odświeżonym, zamieszkanym. Siebie widział tam gospodarującego, a obok niego krzątającą się młodą, piękną, małżonkę — Klarę...

Prędko odwrócił się od okna. Twarz jego płonęła, oczy błyszczały; głowa opadła mu na piersi i tak stał chwil parę. Wkrótce jednak wyprostował się, podniósł głowę do góry i gorączkowo zbliżył się do sekretarzyka.

— Tak — zawołał — muszę się jej zapytać, czy chce mi towarzyszyć, po niezbyt czarującej drodze życia, lecz jakże to zrobić? czegoż waham się, przecież muszę to uczynić. Powiedzieć jej? Nie! Napiszę jej lepiej... Drżę jak dziecko! A jeśli ona mię kocha? tak, tak, miłość to szał! to upojenie! W tym jednak wypadku musi Klara spokojnie, z rozwagą, bez pośpiechu odpowiedzieć. Napiszę jej, a potem wyjadę. Skoro za dwa dni powrócę, może uczucie ustąpi rozwadze, a wtedy, a więc: *„quitte où double!“* do dzieła!

Usiadł, po krótkim namyśle chwycił za pióro i zaczął pisać. Ukończywszy pisanie, złożył list, nie czytając go, do koperty i zalepił. Zadzwonił.

— Franciszku — zawołał do wchodzącego lokaja — każ osiodłać konie i spakuj rzeczy. Będziesz mi towarzyszył konno do najbliższej stacji kolejowej. Następnie tu powrócisz. Zrozumiałeś?

— W zupełności, panie hrabio.

— Milczenia nie potrzebuję ci nakazywać. Spiesz się. Za pół godziny chcę wyjechać.

Po odejściu służącego usiadł Haller ponownie do stolika i napisał list do baronowej Zofji, donosząc jej o swem przedsięwzięciu, prosząc o wręczenie listu załączonego, księżniczce Klarze, i przepraszając za nagły wyjazd.

Wszedł służący.

— Czy wszystko gotowe?

— Do usług, panie hrabio.

— Musimy się spieszyć Franciszku. Po powrocie twym doręczysz natychmiast list ten, który kładę do szkatułki, pani baronowej!

— Dobrze panie hrabio.

— Jej do rąk własnych, słyszysz, Franciszku?

— Jej samej, łaskawy panie!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Stan choroby kardynała Ledóchowskiego pogorszył się w nocy.

Nekrologja. Zmarli we Lwowie: Henryk Karasiński, w 43 roku życia; Michał Nikodemowicz, w 65 roku życia; Franciszek Marek, w 85 roku życia i Wanda z Krzyżanowskich Kapko. — W Skrzyszowie pod Tarnowem zakończył życie w dniu 29. z. m. ks. Wojciech Stepnicki po kilkomiesięcznej pracy w kapłaństwie. — Profesor Holtzendorff zmarł onegdaj rano. — W Weimarze zgasł w d. 31. zm. Józef Gungl, głośny w swoim czasie w Europie i w Ameryce kapelmistrz, w 79 roku życia. Jeszcze przed dwoma laty dyrygował nieboszczyk kapelą w Reichenhall.

Kalendarz. Czwartek (7.): Romualda. Wschód słońca o godzinie 7. min. 28 zachód o godzinie 5. min. 3.

Kalend. myśliwski. W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nabożeństwo żałobne. W katedrach trzech obrządków odbyły się wczoraj żałobne nabożeństwa, na które przybyli wszyscy dostojnicy cywilni i wojskowi. O godzinie 9. rano odbyło się nabożeństwo w katedrze ormiańskiej, celebrował je ks. biskup Issakowicz. Następnie o godzinie 10. rano rozpoczęło się nabożeństwo w katedrze łacińskiej, celebrowane przez ks. arcybiskupa Morawskiego. Tu już o godzinie w pół po 10. poczęły się gromadzić liczne zastępy nabożnych, oficerowie i dygnitarze cywilni. Rada miejska, Wydział krajowy, namiestnictwo, poczta, telegraf, kolej państwowa, rada szkolna, sąd itd. wysłały swych reprezentantów przeważnie w mundurach. Chór odśpiewał mszę żałobną. Tuż obok ołtarza urządzony był katafalk przybrany odpowiednio.

Następnie udali się wszyscy do katedry św. Jerzego, gdzie mszę żałobną odprawił ks. kan. Parasiewicz. Chór alumnów odśpiewał pięknie żałobne śpiewy.

Odwołanie zabaw. Z powodu ogólnej żałoby po śmierci arcyksięcia Rudolfa, lwowskie Towarzystwo łyżwiarskie uchwaliło zaniechać urządzania zapowiedzianych festynów i zabaw.

Z uniwersytetu. Według obwieszczenia, wydanego wczoraj z rektoratu, pierwsze wykłady, z powodu żałoby, rozpoczną się napowrót dziś we czwartek dnia 7. bm. Zarazem także i bibljoteka uniwersytecka, zamknięta z tychże samych powodów, zostanie z dniem dzisiejszym otwartą.

Przywrócono ruch na kolei Gottharda, który był przerwany przez usunięcie się ziemi między Giubiasco i Rivera.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między członków zjednoczonego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia, dnia 10. marca 1889 r. Dyrekcja uprasza przeto tych pp. korespondentów i członków towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcje na rok 1888, ażeby najpóźniej do dnia 20. lutego b. r., pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcje wraz ze spisami członków nadesłali.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 6 8°C., najwyższa — 1 0°C., najniższa — 11 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z południowego zachodu, średnia temperatura doby jeszcze się obniży, niebo zamglone, a powietrze miernie wilgotne; śnieg, opad bardzo nieznaczny.

Sp. Teofil Magdziński. Onegdaj odbył się pogrzeb śp. Magdzińskiego w Bydgoszczy. Nad grobem przemówił ks. dr. Stablewski, oceniając działalność zmarłego.

Dz. Posn. takie mu poświęca wspomnienie: Sp. Teofil Magdziński od chwili wstąpienia do sejmu i parlamentu zajmował się gorliwie i sumiennie obowiązkami. Pracą sumienną zdobył sobie też jedno z wybitniejszych stanowisk tak w Kole polskiem sejmowem jak i w parlamencie niemieckim. Pracując sumiennie, zapoznał się w krótce z regulaminami sejmowemi a nadto z całą historją prac i i trudów posłów polskich w Berlinie, tak że młodszym i świeżo wstępującym posłom służył za doskonałego informatora. Praca ta zjednała mu też godność prezesa Koła polskiego w parlamencie niemieckim, którą to godność dzierżył od lat blisko dziesięciu, a wreszcie w miesiącu styczniu rb. i godność prezesa Koła polskiego sejmowego.

Śp. Magdziński często zabierał głos w obronie naszych spraw, a mowy jego odznaczały się wielką ścisłością i znajomością przedmiotu. Należał także do komisyj sejmowych i parlamentarnych, a tam również odznaczał się sumienną pracą, która mu zjednała uznanie przeciwników i ich szacunek.

Ostatni raz przemawiał w parlamencie niemieckim w d. 30. zm., składając oświadczenie w imieniu Koła polskiego w sprawie wschodnio-afrykańskiego projektu.

Sp. Magdziński był nadzwyczaj łagodnego i przyjacielskiego usposobienia, serdeczny i wylany dla przyjaciół, usłużny dla wszystkich. Wielu też obowiązanych mu jest w polepszeniu swej doli, lub uniknięciu krzywdy — wstawiennictwo bowiem Magdzińskiego miało wpływ tam nawet, gdzie rzadko nasze skargi są słuchane.

Społeczeństwo traci w nim zdolnego i sumiennego parlamentarjusza, dzielnego obywatela i gorącego patrjotę. Żal też nad stratą jego jest wielki. I słusznie, bo ubywa z nim znów jeden sumienny, wytrawny i szczerze a gorąco miłujący swą ojczyznę obywatel.

Cześć jego pamięci!

Proces w sprawie ajentów emigracyjnych, uwięzionych w Wadowicach, przeprowadzony będzie prawdopodobnie w miesiącu marcu. Dotąd pozostaje w więzieniu 21 ajentów.

Kościuszko po zwycięztwie Racławickiem. Reprodukcja tego obrazu Matejki, podjęta staraniem Koła literacko-artystycznego w Krakowie, powiodła się nadspodziewanie, a dokonaną właśnie została przez tamtejszą litografję akademicką M. Salba, która słusznie dumną być może, iż dzieło sławne, odbite w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, rozniesie jej imię po szerokiej naszej ojczyznie. Ci, którzy złożyli przedpłatę w bajecznie niskiej cenie 30 centów za egzemplarz, będą mieli nader miłą pamiątkę, Koło literacko-artystyczne przytem wielką zasługę, a Matejko pociechę, podobną do tej, o jakiej marzył Mickiewicz, gdy śpiewał:

O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy!

Oddajmy i skromnemu rysownikowi w litografji p. Salba uznanie, że dzieła dokonał w krótkim czasie i ze znajomością swojego fachu; jest nim p. K. Krasnikowski.

Wydalania z Prus. *Dz. Posn.* donosi: Utartym już torem opuścić musiało w przeciągu trzech dni miasteczko Mikołów na Górnym Szląsku dwóch austrjackich poddanych polskiej narodowości, rodem z Krakowa. Obaj byli zatrudnieni przez czas dłuższy w miejscowej drukarni i zjednali sobie przyzwoitem zachowaniem się ogólną sympatję. Tenże sam los spotkał dwóch czeladników tkackich w Pietrzu. Obaj pochodzili z Królestwa Polskiego, w miejscu osiedli już od lat dwunastu.

Lis w Krainie. Lasy księcia Windischgrätza w Krainie tworzą ogromny kompleks, który pod względem obszaru ustępuje pierwszeństwa li lasom karpackim. Łowy na wilki i na niedźwiedzie nie są tu rzadkością. Natomiast lis od roku 1882 nie pojawił się wcale na tem terytorjum. Obecnie dostrzeżono znów tropy lisie, które służba leśna śledzi z wielką bacznością. Dotychczas pan „mykita" wymyka się swym prześladowcom.

Z życia towarzyskiego. Księżniczka Aglaja Auersperg, towarzyszka i dama dworu arcyks. Walerji, o której słabości donosiliśmy przed kilku dniami, bawi obecnie, jak donoszą z Wiednia, w Oranie, w Afryce. Księżniczka bawi tam już od dłuższego czasu z polecenia lekarzy, którzy zalecili jej — zmianę klimatu.

Samobójstwo. Znana ze swej piękności i tryumfów w arystokratycznych kołach Wiednia, br. Marja Vetsera, odebrała sobie przed tygodniem życie, zażywszy truciznę. Rozpaczliwego tego czynu dokonała w pewnej miejscowości w pobliżu Wiednia — motywem zaś samobójstwa ma być rozpacz, wywołana miłością. Rodzina samobójczyni utrzymywała fakt ten w głębokiej tajemnicy; zwłoki jej przewieziono potajemnie do grobowca familijnego w Pardubitz. Fakt wyszedł na jaw dopiero skutkiem tego, że odnośne doniesienia dzienników nie zostały przez rodzinę zaprzeczone.

1195 złr. w spodnicy! Marja Goralewicz, żona posługacza kolejowego, modląc się onegdaj po południu w kościele katedralnym uczuła, że ktoś sięgnął jej do kieszeni. Następnie przekonała się, że skradziono jej pugilares. Obok Goralewicz klęczała jakaś kobieta mogąc liczyć około lat 60 i na tę padło podejrzenie kradzieży pugilaresu. Kobietę ową sprowadzono do policji i tutaj okazało się, że nazywa się Katarzyna Schmidt. Zarządzono natychmiast ścisłą rewizję. Pugilaresu wprawdzie nie odszukano, natomiast jednak znaleziono zaszyte w spodnicy 1195 złr. Aresztowana podała, że pieniądze te są jej własnością, a pochodzą z oszczędności służbowych. Wobec tego jednak, iż podane przez nią nazwisko służbodawcy, u którego miała przez 19 lat w służbie pozostawać, okazało się nieprawdziwe, nieistniejące, a więc zachodzi podejrzenie, iż są skradzione, Schmidtową uwięziono i zarządzono dalsze dochodzenia.

Szczególny pojedynek. Śród arystokracji londyńskiej wielkie wrażenie wywarł odbyty w tych dniach pojedynek między dwoma oficerymi pułku grenadjerów gwardji, potomkami starych szlacheckich rodzin, noszącemi najwybitniejsze w Anglji nazwiska. Powód sporu nie jest nikomu bliżej znany, wiadomo tylko, że był bardzo poważny. Szczególnem zaś było to, że walka honorowa nie odbyła się, jak zwykle, na szable lub pistolety, lecz na pięście. Koszary jazdy w Hydepardu były widownią tego bokserskiego pojedynku, o którego rezultacie obiegają najsprzeczniejsze pogłoski. Faktem jest, że wskutek skandalu, jaki wywołała ta rycerska walka na pięście, jeden z arystokratycznych boksesów musiał wystąpić z armji.

Damy arystokratycznego świata paryskiego wypowiedziały wojnę tak ściśle przestrzeganym dawniej przyjęciom w południowych godzinach oznaczonego dnia i opóźniły je nawet w dniu Nowego Roku do godziny 5. Przyjęcie takie nazywa się *petit cinq à sept.* Natomiast coraz bardziej wchodzi w modę odwidzanie kawiarni i jedna ze specjalnie urządzonych wykwintnych kawiarni damskich ma już olbrzymie powodzenie. *Figaro* objaw ten nazywa oznaką upadku wytwornego życia salonowego.

Walne zgromadzenie towarzystwa oszczędności kobiet odbędzie się d. 10. b. m. w niedzielę o godzinie 11. rano w lokalnościach izby przemysłowej i handlowej (Ratusz).

Porządek dzienny: 1. zagajenie przewodniczącej 2. odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia; 3. sprawozdanie z czynności w ubiegłym roku; 4. sprawozdanie komisji kontrolującej; 5. wybór rady zawiadowczej; 6. komisji kontrolującej; 7. wnioski wydziału; 8. wnioski członków; 9. zamknięcie

Zarząd towarzystwa uprasza jak najuprzejmiej wszystkich członków o wzięcie możliwie najliczniejszego udziału w wal. zgromadzeniu.

W Czytelni dla kobiet, z powodów od wydziału niezależnych, nie będzie w piątek 8. bm. żadnego odczytu — W przyszły piątek 15. bm. odbędzie się odczyt p. Bronisława Komorowskiego.

Towarzystwo politechniczne uprasza nas o zamieszczenie następującego ogłoszenia: „P. Piotr Majewski (redaktor *Aeronauty*) w pismie, wystósowanem do władz sądowych, powołał się na adres Towarzystwa politechnicznego. Ponieważ Towarzystwo politechniczne nie ma nic wspólnego z p. Piotrem Majewskim i już kilkakrotnie protestowało publicznie przeciw nadużyciu firmy Towarzystwa, a to przez powoływanie się na adres tegoż, przeto zarząd ponownie widzi się zmuszonym zaprotestować przeciw nadużyciu firmy Towarzystwa."

Zdjęcie fotograficzne stawu „Szumanówki" wykona w niedzielę między godziną 3—4 po południu, oczywiście w [illegible] sprzyjającej pogody, znany zaszczytnie zak[illegible]ficzny pp. Trzemeskiego i Błachowskiego. [illegible] Towarzystwa łyżwiarskiego zaprasza więc cz[illegible] ażeby się jak najliczniej zebrali.

Składki. Do administracji naszego pisma nadesłali dla wdowy po Walentynie Szczotkowskim, żołnierzu z roku 1863, pp.: H. R. ze Słobody Rungurskiej złr. 2; J. W. 1; W. Krupski z Czerniowiec 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Anna Bocskaj wystąpi dziś po raz pierwszy w teatrze Małym warszawskim jako Dziewanna w „Dzwonach kornewilskich." — Panna Ludwika Kornecka, młoda pianistka, występuje obecnie w Londynie z powodzeniem.

Repertoar teatralny. Dziś „Aida" z pp. Pawlików i Heller; jutro w piątek „Frou-Frou" z p. Stachowicz; w sobotę „Sinobrody" z p. Zimajer; w niedzielę popołudniu „Koniki polne". Po przedstawieniu „Lituanja", sześć obrazów z żywych osób, według Grottgera; wieczór „Mikado".

Ruch stowarzyszeń.

Na posiedzeniu administracyjnem sekcji lwowskiej Tow. lekarzy galic. do wydziału na rok bieżący zostali wybrani: dr. Merczyński przewodniczącym, dr. Pawlikowski zastępcą przewodniczącego, dr. Lebedowicz sekretarzem naukowym. Delegatami na zebranie walne zostali wybrani: dr. Klemens Dębicki, Sielski i Wiczkowski, a ich zastępcami: dr. Berezowski i Schmidt.

W roku przeszłym liczyła sekcja stu członków, z których 8 było zamiejscowych. Posiedzeń naukowych odbyto 14.

Za gorliwe i skuteczne trudy około rozwoju Towarzystwa ustępujący wydział otrzymał ogólne uznanie i podziękowanie.

Przegląd polityczny.

* Komitet bulanżystowski w Paryżu postanowił ostatnią mowę Laguerre'a rozrzucić po całym kraju. Nakład wynosi miljon egzemplarzów. *Radical* oblicza koszta tego wydawnictwa na sumę 410.000 franków. Zkąd biorą się na to pieniądze? — zapytuje wspomniane pismo. Gdyby Chincholl z *Figara* zapytał jenerała w tej mierze, ten odrzekłby niezawodnie wyjmując z kieszeni kilka listów rekomendowanych: pieniądze przypływają mi we śnie.

* *Standard* londyński donosił w swoim czasie, że Aszynów wylądował w Tabura pod opieką Francji. Obecnie *Temps* paryski donosi, że wylądowanie Aszynowa nastąpiło bez wiadomości strażniczego okrętu francuskiego i włoskiego.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 5. lutego. Jenerał Werder, były gubernator wojskowy Berlina, w skutek zaproszenia ze strony cesarskiego dworu przybędzie w najbliższych dniach do Petersburga. Pozostając w ścisłych stosunkach przyjacielskich z carem Aleksandrem III. jenerał Werder zamieszka w pałacu zimowym i zabawi przez 2 tygodnie w stolicy rosyjskiej.

Pierwszy radca ambasady rosyjskiej w Stambule Onou, który dłuższy czas bawił za urlopem w Petersburgu, powraca jutro do Stambułu, aby w miejsce ambasadora Nelidowa, który wybiera się w podróż do Rosji, objąć kierownictwo spraw ambasady. (*B. Tagbl.*).

Meran 4. lutego. Ogólne niezadowolenie wywołał fakt, iż tutejszy dekanat odmówił odprawienia nabożeństwa za spokój duszy następcy tronu. Na kilkakrotne zapytanie ze strony władz, odpowiedział dziekan Glatz, że bez upoważnienia biskupiego nie odprawi mszy. Komenda tutejszego bataljonu obrony krajowej postanowiła z tego powodu mszę polową odprawić w środę. Władze cywilne i korporacje wezmą w niej udział. Nabożeństwo w świątyni ewangielickiej odbyło się wczoraj. (*N. fr. Presse*).

Berlin 5. lutego. *National Ztg.* dowiaduje się, iż jeden z członków domu rosyjskiego miał powiedzieć: Rosja tem bardziej ubolewa nad zgonem arcyksięcia Rudolfa, gdyż w przededniu porozumienia z Austrją, ubył potężny czynnik tej pojednawczej polityki. (*Czas*).

Londyn 5. lutego. Orkan zerwał dach świątyni Salutystów, przyczem wiele osób zostało zabitych i rannych. (*N. Allg. Ztg.*).

Petersburg 3. lutego. *Grażdanin* donosi, że całe akta sprawy zdruzgotania carskiego pociągu, złożone są u ministra sprawiedliwości. (*Wiek*).

Ateny 5. lutego. Prezes ministrów Trikupis wniósł w izbie projekt do ustawy, która upoważnia rząd do emisji renty na cele konwersji. Z tego powodu, jak niemniej ze względu na pomyśny budżet na rok 1889, zamykający się przewyżką kasową, podniósł się w ostatnich tygodniach znacznie kurs greckich papierów państwowych. (*Magd. Ztg.*).

Washington 6. lutego. Kanclerz państwa niemieckiego Bismark, zaproponował rządowi unji amerykańskiej, ażeby odbyta w roku 1887 konferencja w Washingtonie odnowiona została w Berlinie. (*G. L.*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

III. plenarne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej odbędzie się we czwartek dnia 7. lutego o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach izby. Na porządku dziennym sprawozdanie z komisji handlowej i przemysłowej.

Zgon cesarzewicza Rudolfa.

Ze Stryja piszą nam: Dzisiaj odbyły się kosztem gminy miasta Stryja przy niezwykle licznym udziale publiczności miejscowej i zamiejscowej nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. cesarzewicza Rudolfa, we wszystkich tutejszych świątyniach, a to: o godzinie 9tej rano w rz. kat. kościele, o wpół do 11. w gr. katol. cerkwi, w południe w ewangelickim kościele, a o 4. popołudniu w synagodze. Udział publiczności był niezwykły. Wszystkie sklepy bez wyjątku były zamknięte, a latarnie osłonięte kirem były pozapalane. Ilość czarnych flag przybrała dzisiaj takie rozmiary, iż z wyjątkiem odleglejszych przedmieść prawie z każdego domu takowe powiewały.

* * *

Korespondent nasz skałacki J. L. pisze: W dowód najwyższego współczucia i najgłębszego żalu z powodu wiadomości o śmierci cesarzewicza, naczelnik gminy Onechowca powiatu Skałackiego wydał rozkaz, by w dniach tych tak smutnego wypadku w rodzinie cesarskiej, przy odbyć się mających weselach żadnych muzyk nie używano.

* * *

Konsulat jeneralny austro-węgierski na Królestwo Polskie ogłosił w pismach nabożeństwo za śp. arcyksięcia Rudolfa w kościele św. Krzyża. Obywatele austro-węgierscy otrzymają imienne bilety do miejsc rezerwowanych.

* * *

Z Petersburga donoszą do *Kurjera Warsz.*: Z powodu śmierci arcyksięcia Rudolfa krąży tu niezliczona moc legend. *Nowoje Wremia* napomyka o pojedynku amerykańskim z ks. Auerspergiem, którego termin przypadał na d. 1. lutego. Powodem miłość nieszczęśliwa. Żadnych potwierdzeń autentycznych nie ma. To pewna tylko, że zgon arcyksięcia jest równie zagadkowym, jak Gambetty. *Nowoje Wrem.* zaprzecza natomiast, jakoby nadawałe polityczne znaczenie wczoraiszym domysłom swoim co do śmierci arcyksięcia Rudolfa. Jedyną stroną polityczną kwestji jest pytanie, kto będzie następcą tronu po zmarłym. Zarządzono 2-tygodniową żałobę.

* * *

Z powodu śmierci cesarzewicza Rudolfa zobowiązała telegraficznie redakcja *Graphic*, oraz redakcje pism obrazkowych paryskich znakomitego naszego artystę Antoniego Piotrowskiego do wysyłania z Wiednia rysunków i szkiców, ilustrujących wszystko, pozostające w związku z tragicznym tym wypadkiem. P. Piotrowski ulegając zaszczytnej tej prośbie, bawi od soboty w Wiedniu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 6. lutego. *Wiener Allg. Ztg.* została skonfiskowaną za artykuł *Letzter Gruss.* Drogą na Peszt przychodzi wiadomość o licznych aresztowaniach w Wiedniu, za rozsiewanie fałszych pogłosek. Wiadomości tej na razie nie można sprawdzić.

Wielki ochmistrz zmarłego hr. Bombelles przeniesiony został w stan spoczynku, podczas gdy hr. Orsini-Rosenberg ma otrzymać wysoki order.

Publikowany przez Jokaja w *Nemzet* list arcyksięcia do Szoegeny'ego przedrukowały prawie wszystkie pisma wieczorne. Także urzędowa *Wiener Abendpost* przedrukowuje ten list, jednak z uwagą, iż o ile dokładnym on jest w ogólnym zarysie i o ile odpowiada głównej myśli, o tyle co do brzmienia różni się jednak od oryginału. Ta uwaga dała powód do najrozmaitszych domysłów, gdyż jest rzeczą pewną, że owa „niedokładność" musi mieć wielkie znaczenie — może nawet zmienia treść listu.

Wiedeń 6. lutego. Spodziewają się tu powszechnie ważnych wyjaśnień w dzisiejszej lub jutrzejszej *Wiener Ztg.*

Wiedeń 6. lutego. Dla dokładności obrazu pogrzebu, dodam jeszcze kilka szczegółów z kościoła Kapucynów. Kościół był przybrany w czarne materje, co robiło szczególnie ponure wrażenie. Z uderzeniem godziny czwartej przybył do kościoła cesarz z parą królewską belgijską. Na twarzy cesarza malowała się głęboka żałoba, mimo to nie był wcale złamany. Przez cały czas ceremonji miał oczy utkwione w trumnę, a gdy Ganglbauer dokonał błogosławieństwa, cesarz podszedł ku trumnie, ukląkł i modlił się.

Następnie przeniesiono trumnę do podziemia. Cesarz, pomimo, iż to w ceremoniale postanowionem nie było, w ostatniej chwili zapragnął wejść również do grobowca. Szybko więc wydano dyspozycje i cesarz wraz z książętami krwi zeszedł do podziemia. Tu odegrała się wzruszająca i przejmująca do głębi scena. Przez długi czas cesarz zachowywał wielki spokój, gdy już jednak miał opuścić grobowiec, serce ojcowskie nie potrafiło dłużej podporządkować się martwej literze ceremoniału. Już u drzwi będąc zwrócił się nagle cesarz i łkając głośno rzucił się na trumnę, oddając się cały rozpaczy. Chwila ta była tak przejmującą, rozpacz ojca-monarchy tak wielką, że wszyscy zalali się łzami i płacząc dzielili boleść monarchy.

Następnie ks. Hohenlohe spytawszy po raz trzeci gwardjana, „czy poznaje w zmarłym arcyks. Rudolfa", jak tego wymaga ceremonjał, oddał mu klucz złoty.

Podczas pogrzebu wydarzyło się szesnaście wypadków, bez złych jednak skutków.

Wiedeń 6. lutego. O pogrzebie w ogólności można powiedzieć, że to co zamierzono, w zupełności osiągnięto. Pogrzeb był tak skromny, iż na każdym kroku widziało się dobitnie uniknięcie wszelkiej pompy — kto nie brałby względu na stotysięczne tłumy, mógłby był przypuścić, że to zwykły mieszczański pogrzeb.

Całą uwagę skupiała postać cesarza. Jakkolwiek widocznie zgryziony, to jednak wygląda dobrze, postać jego zawsze wyniosła, nie dała się ugiąć twardemu losowi.

Królowa belgijska płakała nieustannie, a i królowi toczyły się łzy po twarzy. Najbardziej przygnębionym i najgorzej wyglądającym jest książę Filip Koburgski.

Pomiędzy obecnymi byli jeszcze na pogrzebie: ks. biskup Dunajewski, metrop. Sembratowicz, ośmdziesięcioletni, niegdyś głośny jenerał O'Donall (ten sam, który przed 36 laty uratował cesarza przed zamachem krawca Labanyi *przyp. Red.*), chiński poseł w Berlinie w narodowym stroju, a naturalnie wszyscy państwowi dostojnicy.

Profesor Ogonowski ze Lwowa w imieniu Rusinów narodowców przesłał wieniec na ręce ks. Grabowicza. Przyjmując wieniec powiedziano Grabowiczowi, że cesarzowi jest najprzyjemniej, jeżeli pamięć zmarłego czci się nie wieńcami, ale dobroczynnymi dziełami.

Wiedeń 6. lutego. Cesarz wedle *Corr. Est.* miał przeznaczyć arcyksiężnej Stefanji jsko wdowi dochód procent od 4 miljonów zł. Ma on być z góry w półrocznych ratach wypłacany. Połowę tej sumy otrzyma mała arcyksiężniczka Elżbieta w razie zamężcia.

Bruksela 6. lutego. Arcyksiężna Stefanja wyjeżdża z rodzicami. W Belgji zabawi do wiosny, poczem powróci do Wiednia.

Wiedeń 6. lutego. W przededniu pogrzebu arcyksięcia stawał przed cesarzem leśniczy z Majerlingu nazwiskiem Wendinger, i opowiadał szczegóły dwudniowego pobytu arcyks. Rudolfa. Wiadomość o samobójstwie „nadleśniczego" z Majerlingu jest bajką. Żadnego nadleśniczego tam nie było.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 6. lutego. Kolej północna przystąpiła do uchwał ankiety, zajmującej się taryfą dla handlu drzewem, pomiędzy Galicją a Adrjatykiem. Wskutek tego wejdzie w życie o 1/3 obniżona taryfa.

Berlin 6. lutego. Wczorajsza debata w reichstagu była nader ożywioną i ciekawą. Wolnomyślny poseł Munckel oświadczył, że podanie do publicznej wiadomości oskarżenia przeciw Geffkenowi i to w sposób tak demonstracyjny jest czemś niesłychanem w dziejach prawoznawstwa. Drugi ów krok kanclerza był bardziej nieszczęśliwy, aniżeli osławiony „*Immediatbericht*". Podobne traktowanie sądu przed całym narodem, czy w dobrym, czy złym zamiarze jest, czemś bezprzykładnem w dziejach cywilizowanego kraju. Oskarżenie nie było zapewne w tym celu publikowane, ażeby niejako przemówić do narodu: „Patrzcie, jak sprawiedliwym jest najwyższy trybunał, gdy odrzucił to nędzne oskarżenie, choć z tak wysoka pochodzące!" — Nie!

Ogłoszenie nastąpiło, ażeby wyrok trybunału państwowego, poddać w „lekkie" w obec narodu podejrzenie, ażeby może nawet dać dowód jego tendencyjności, ażeby, jako wyższej instancji wywołać wyrok owej gadzinowej prasy, która już to dobrowolnie, już też niedobrowolnie oddała się na usługi rządu. Książę Bismark tak zwykle sobie lud i naród cały bagatelizujący w tym wypadku apeluje do niego przeciw wyrokowi trybunału.

Gdy pojawia się pamiętnik, ktorego książe Bismark sam nie pisał, to zaraz się w tem kryje coś niebezpiecznego — gdy zaś on sam coś ogłasza, to jest to wówczas wielkim czynem — przed którym koniecznie ma się ukorzyć ze strachem cała Europa. Czyż książe kanclerz jest wieczną i wszechmocną instytucją?

Lekarze, adwokaci, wydający obce tajemnice bywają karani. O prokuratorach ustawa nie wspomina, gdyż prawodawcy nie przyszło nawet na myśl, że i tu potrzebaby dla urzędników ks. Bismarka paragrafów.

Wszelką miarę przekracza zaś fakt ogłoszenia korespondencji zabranej u Roggenbacha. To już po prostu kradzież obcej własności!

Tu nadaje się wybornie ów paragraf, który w swoim czasie zastosowano do Arnima.

Niech ci, którzy popierają rząd, zastanowią się dokąd my idziemy! Czyż to, co się dzieje w naszych oczach, jest stanem prawa czy stanem bezprawia? Czyż nie dochodzimy do tego, że książe kanclerz stawia się nad sądem, gdy ten niechce mu być ślepo posłuszny i poprostu odwołuje się do plebiscytów? To negacja postępu i cywilizacji, to gorzej jak absolutyzm, bo barbaryzm.

Mowa ta wywołała w izbie wielkie wrażenie; partja rządowa była widocznie bardzo zakłopotaną. Dla odpowiedzi zabrał głos sekretarz stanu Schelling: Ogłoszenie miało na celu wskazać jedynie, że pomiędzy zapatrywaniami prokuratora a trybunału tylko nieznaczne zachodziły różnice (śmiech na lewicy). Jeżeli niesłychane nadużycie Geffckena nie zostało ukarane, to jest winną ustawa. W odpowiedzi na to zabierało głos kilku mowców. Sabor (socjalista) z pogróżką odezwał się do prawicy, że tolerowanie podobnego kpienia, z prawa jak to, którego autorem jest Bismark i szydzenia może mieć najsmutniejsze następstwa.

Windthorst. Postępowanie rządu narusza porządek prawy. Owa korespondencja Roggenbach-Geffken została nadto w 500 egzemplarzach drukowaną. To niesłychane nadużycie władzy. Jeżeli się nie myli, postarano się już ze strony pokrzywdzonej, ażeby dojść, kto tę publikację zarządził. Jeżeli sprawa Geffkena powoduje rząd do postawienia poprawki w kodeksie karnym, to ja wniosę poprawienie procedury karnej! Inaczej dziś wszystkiego, nawet tego co zdrowemu rozumowi się sprzeciwia, można się spodziewać (niepokój). Przykładacie rękę do bezprawia a zapominacie, że tylko na uporządkowanych stosunkach prawnych bezpiecznie egzystować może państwo, naród — korona! (Wielkie poruszenie w całej izbie.) Minister Schelling twierdzi, że rząd miał „formalne" prawo.

Richter: Dlaczego nie ma tu księcia Bismarka, nasze oskarżenia zwracają się wprost przeciw niemu. Oskarżenie nie było aktem sprawiedliwości, ale aktem wysokiej polityki. Takie wyzyskiwanie sprawiedliwości dla celów politycznych jest bezprawiem. Dlaczego rząd, ogłaszając akt oskarżenia, nie ogłosił i obrony? U nas wyrobiła się niebezpieczna teorja, że ks. kanclerz nie może nie mieć racji — jego wielbiciele przyznają mu prawie nieomylność. Smutno to bardzo. W tej sprawie Geffcken był nierównie dyskretniejszy niż ks. kanclerz. Bardziej niedyskretnie i brutalnie sądzić o zmarłym cesarzu nie można jak to uczynił Bismark w osławionym „Immediatbericht."

Klemm konserwatywny mówi kilka słów w obronie rządu, powtarza wywody Schellinga.

Windthorst: Co się stało, to się nie odstanie. Każdemu, który pisuje mogę tylko powiedzieć, ażeby swe biurko stawiał obok pieca, ciągle płonącego i rzucał weń swoją korespondencję. W Anglji, czytając przebieg owej rozprawy zdumiewano się zapewne nad dzisiejszym stanem jurisprudencji niemieckiej. Staczamy się po pochyłości moi panowie! — Wśród ogromnego wzburzenia zamknięto posiedzenie.

Ex-minister Delbrueck ciężko zachorował.

Paryż 6. lutego. Prezydent przyjął dymisję ministra sprawiedliwości Fervaullata i podsekretarza stanu w departamencie konsularnym De la Ponte.

Ministrem sprawiedliwości zamianowany radykalny deputowany Dessaigne.

Sofja 6. lutego. Czterdziestu cankowistów — którzy w obrażający dla księcia sposób wzywali pomocy i opieki egzarchy w Stambule dla prawosławnego kościoła — zostało uwięzionych.

Rząd wysłał do Kruppa oficerów celem zamówienia kilku dział.

Buda-Peszt 6. lutego. Policja ściga dwóch młodych ludzi, którzy podczas rozruchów odgrywali rolę podżegaczy. Jeden z nich kazał rozbić wystawę handlu Calderoniego, drugi przed kamienicą dep. Ugrona wzywał do zburzenia tejże.

Buda-Peszt 6. lutego. W Kołoszwarze awantury uliczne trwały jeszcze onegdaj. Wojsko było skonsygnowane, ale nie wystąpiło. Policja rozproszyła tłumy.

Rzym 6. lutego. Przy rozprawie adresowej w izbie posłów oświadczył Crispi w odpowiedzi na mowy wielu deputowanych, że obecnie niemożliwym jest pokój bez zbrojenia się i że byłoby dziecinną polityką rozbrajać Włochy, kiedy inne państwa stoją pod bronią i wydają olbrzymie sumy na uzbrojenia. Crispi na podstawie tekstu mowy tronowej skonstatował, że odwidziny cesarza Wilhelma przez to nabrały znaczenia, bo było uznaniem Rzymu stolicą Włoch. Po tej mowie przyjęto adres wszystkiemi głosami przeciw głosom radykałów.

Sofja 5. lutego. Wypuszczono na wolność kilku aresztowanych cankowistów, za kaucją 20.000 franków.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. L. Blumenthal, z Berlina. W. Górski, z Rożwienic. M. hr. Komorowski, z Glinny. K. Lutzker, z Wiednia. Dr. S. Stefanowicz, dr. A. Strzelbicki, z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. J. ks. Sapieha, z Bilki Szlacheckiej. T. Głoskowski, z Machnówki. J. Łoszniów, z Tarnopola. B. Wierzchlejski, z Kabarowiec. A. Krajewski, z Dubia.

HOTEL KUHNA. Ks. I. Łysiak, z Kobyłnicy. A. Teodorowicz, z Pacykowa. W. Grocholski, z Wołoczyszczowic. W. Lam, z Bełza.

Z sali sądowej.

Lwów 6. lutego.

(*Zbrodnia w Kukizowie.*)

Dwudziesty dzień rozprawy rozpoczął się odczytaniem pytań, ułożonych przez trybunał dla ławy przysięgłych. Trybunał stawia dwa pytania główne co do pani Marji Strzeleckiej, dwa pytania wypadkowe i dwa pytania dodatkowe — co zaś do p. Strzeleckiego jedno pytanie główne i jedno wypadkowe na przypadek zaprzeczenia głównego.

Po odczytaniu tych pytań żąda głosu prokurator p. Girtler.

Prokurator: Pytanie główne, odnoszące się do winy pani Strzeleckiej, nie wyczerpuje oskarżenia. Ja oskarżyłem ją o usiłowanie rozbójnicze morderstwo skrytobójcze — a z drugiej strony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i zabranie majątku ks. Tchorznickiemu. Pierwsza część mego oskarżenia jest zamieszczona w pytaniu — drugiej nie ma, — wnoszę więc w tym kierunku poprawkę do I. pytania głównego. (Tu prokurator odczytuje, jak to pytanie ma brzmieć — poczem mówi dalej): Jeśli poprawka ta zostanie przyjętą odpada potrzeba pytania II. dodatkowego. Co do III. pytania czynię jedną poprawkę stylistyczną, co do IV. proszę, aby wyraźnie w niem oznaczono jako winowajczynię p. Strzelecką, w V. zaś pytaniu brakuje znamienia ustawowego, wymaganego do kradzieży, dodać w niem należy słówko „obce“ papiery wartościowe, dukaty itd.

Przewodn.: Jest w tem pytaniu powiedziane „bez zezwolenia“ — a to wystarcza zupełnie.

Prokurator: Bez zezwolenia można zabrać od drugiego i własne papiery — chodzi mi o położenie nacisku, że były to pieniądze ks. Tchorznickiego — więc „obce.“ Wracając do rzeczy, proszę, aby, gdyby moje wnioski powyższe co do zmiany pytań, przez trybunał ułożonych, nie zostały przyjęte — rozdzielono pytania i to w ten sposób, aby osobne było co do winy usiłowanego rozbójniczego morderstwa skrytobójczego, osobne co do zadania ciężkiego uszkodzenia ciała i wreszcie co do popełnienia kradzieży.

Obrońca dr. Roiński: Obrona nie ma nic do zarzucenia pytaniom, ułożonym przez wys. trybunał. Nie ma atoli nic przeciw poprawkom, postawionym przez p. prokuratora. Zauważam tylko, że rozdział pytań, jak to p. oskarżyciel proponuje, nie odpowiada ze względów jurydycznych.

Przewodniczący oznajmia, że celem powzięcia uchwały trybunału nad wnioskami prokuratora, zawiesza rozprawę na 5 kwadransów t. j. do godz. 11. przed południem.

* * *

Dla wyjaśnienia rzeczy dodajemy, że oskarżenie przeciw p. Marji Strzeleckiej o czyn kwalifikowany jako usiłowane rozbójnicze morderstwo skrytobójcze, opiera się na §§. 190, 195, 135 i 179 ust. karnej, które opiewają:

§. 190: „Rozboju staje się winnym, kto osobie jakiej, aby jej rzecz ruchomą lub też cudzą owładnąć, wyrządza gwałt, czy to się dzieje uczynkiem, czy też tylko pogróżkami.“

§. 195 określa karę Brzmi on: „Jeżeli zaś kto podczas rozboju w ten sposób był zraniony lub skaleczony, iż ciężkie z tego odniósł skaleczenie ciała (§. 152), lub gdy kto przez ciągle mu wyrządzane srogości, albo miotane nań niebezpieczne pogróżki w udręczeniach był pogiążonym; wówczas każdy, kto w tem brał udział, ukaranym będzie ciężkiem więzieniem na całe życie.“

Powołany tu §. 152 określa, kiedy zachodzi ciężkie uszkodzenie ciała w ten sposób: „Zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała staje się winnym, kto przeciw człowiekowi, wprawdzie nie w zamiarze zabicia go, atoliż w innym zamiarze nieprzyjacielskim dopuszcza się czynu, z którego wynikło naruszenie zdrowia, albo niezdolność pełnienia obowiązków przynajmniej przez ciąg dni 20, lub rozstrojenie umysłu albo też ciężkie nadwerężenie.“

§ 135. określa cztery rodzaje morderstwa. — Skrytobójcze, o które właśnie p. Marja Strzelecka jest oskarżona, zachodzi wtedy, „gdy się popełnia je przez zadanie trucizny lub innym zdradziecko podstępnym sposobem“. Rozbójnicze zaś, o które również p. Strzelecka jest oskarżona, „popełnia się użyciem gwałtu przeciw osobie dla owładnięcia cudzej rzeczy ruchomej“.

§ 179. odnosi się do kary za kradzież. Kradzież, według § 171. ust. karn. popełnia ten, „kto dla własnej korzyści zabiera cudzą rzecz ruchomą z posiadania drugiego bez jego zezwolenia“. § 179. zaś brzmi: „Wymierzoną będzie kara ciężkiego więzienia od 5 do 10 lat, jeżeli suma tego, co skradziono, przenosi złr. 300; — lub jeżeli kradzież z osobliwszą śmiałością, gwałtem lub wielką chytrością była dokonaną itd.“

Oskarżenie co do p. Aleksandra Strzeleckiego, opiera się na §§. 196. i 185. ust. karnej. Pierwsze mianowicie pytanie, postawione co do jego winy, a niżej podane pod nr. VI. odnosi się do jego uczestnictwa w rozboju. Odnośny § 196. opiewa: „Kto rzecz jaką, o której wiedział, że pochodzi z rozboju, choćby pomniejszej ilości lub wartości, ukrywa, zbywa lub nabywa, staje się winnym zbrodni uczestnictwa w rozboju i ukaranym zostanie ciężkiem więzieniem od jednego roku do lat pięciu“.

§ 185. natomiast odnosi się tylko co do uczestnictwa w kradzieży. Opiewa on: „Uczestnictwa kradzieży staje się winnym, kto skradzioną rzecz ukrywa, nabywa lub zbywa“.

* * *

O godzinie wpół do 12. przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału dotyczącą kwestji pytań, mających być ławie przysięgłych zadanemi. Trybunał w małej tylko części przychylił się do wniosków p. prokuratora, a to opuścił dodatkowe pytanie II. z pierwotnego brzmienia i zmienił nieco poprzednie pytanie V.

Ostatecznie ułożone pytania, na które odpowiedzą sędziowie przysięgli, brzmią:

I. pytanie główne: Czy oskarżona Marja z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w zamiarze zabicia księdza Jana Tchorznickiego, dla owładnięcia tegoż majątku ruchomego przez użycie gwałtu przeciw jego osobie, w nocy z 29. na 30. lipca 1888 w Kukizowie, zadała księdzu Janowi Tchorznickiemu w czasie snu, więc w sposób zdradziecko-podstępny, liczne uszkodzenia na głowie, na piersi i w szyję, przedsięwzięła przeto czynność do rzeczywistego wykonania zbrodni prowadzącą, a spełnienie zbrodni tylko dla niemocy, dla nadejścia obcej przeszkody lub dla przypadku nie nastąpiło?

II. pytanie wypadkowe w razie zaprzeczenia I. pytania głównego: Czy oskarżona Marja z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w nocy z 29. na 30. lipca 1888 w Kukizowie, ks. Janowi Tchorznickiemu, w celu owładnięcia tegoż majątku ruchomego przez czynne obrażenie gwałt zadała?

III. pytanie dodatkowe na przypadek potwierdzenia I. pyt. głównego lub II. pytania wypadkowego: Czy przy użyciu gwałtu w pytaniu III. określonego, został ks. Jan Tchorznicki w ten sposób zraniony lub skaleczony, iż ciężkie przezto odniósł na swem ciele uszkodzenie, a nadto czy rzeczywiście zabrano temuż ruchomy majątek, wartości nad 300 złr.?

IV. pytanie wypadkowe na przypadek zaprzeczenia I. pytania głównego i II. pytania wypadkowego: Czy oskarżona Marja z Polanowskich Strzelecka jest winną, że w czasie od 29. lipca 1888 do 21. sierpnia 1888 zabrała w Kukizowie z zamkniętego miejsca z posiadania ks. Jana Tchorznickiego i bez zezwolenia tegoż dla własnej korzyści ruchomości cudze, mianowicie papiery wartościowe, dukaty, talary i gotówkę w łącznej wartości nad 300 złr.?

V. pytanie główne: Czy oskarżony Aleksander Strzelecki jest winien, że bądź to banknoty, bądź papiery wartościowe, o których wiedział, że pochodzą z rozboju, popełnionego w nocy z 29. na 30. lipca 1888 w Kukizowie, na szkodę ks. Jana Tchorznickiego, choćby pomniejszej ilości lub wartości ukrywał lub zbywał?

VI. pytanie wypadkowe na przypadek zaprzeczenia pytania V. głównego. Czy oskarżony Aleksander Strzelecki jest winien, że bądź to banknoty, bądź to papiery w łącznej wartości nad 300 złr. ze świadomością, iż te rzeczy z kradzieży na szkodę ks. Jana Tchorznickiego w czasie od 29. lipca do 21. sierpnia 1888 w sposób, zbrodnię stanowiący popełnionej pochodzą, ukrywał lub zbywał?

Prokurator zastrzega sobie zażalenie nieważności z powodu odmówienia jego wnioskom, poczem przewodniczący udziela mu głosu dla ostatecznych wywodów.

Prokurator: Przystępując do spełnienia najważniejszego kroku oskarżyciela, uprzedzam, że daleki jestem od chęci wpływania na uczucia panów. Tu chodzi o słuszny wymiar sprawiedliwości. Z jednej strony chodzi o zadośćuczynienie krzywdy — z drugiej strony o najwyższe dobro człowieka, jego wolność osobistą. Ramię sprawiedliwości jest nieubłagane, ono łamie życie, przyszłość człowieka w imię zasad i praw porządku społecznego. Aby zaś wymierzyć sprawiedliwość, trzeba być bezwzględnym. Zimna, chłodna rozwaga, rozumowanie oparte na faktach, oto droga, którą jedynie można dojść do decyzji. Nie umiem porywać wymową — a choćbym umiał, nie użyłbym jej w tym celu. Chodzi mnie tylko o sprawiedliwy werdykt, ja dochodzę tylko prawdy. Każdy czyn zbrodniczy jest naruszeniem porządku — zbrodnia jest objawem chorobliwym na organizmie społecznym. Jako taki objaw wymaga usunięcia z korzeniem. Operator bez względu na to, kogo ma przed sobą, chłopa czy pana, zapuszcza lancet, wycina tego raka i w ten sposób doprowadza organizm do zdrowia. Tak samo postępować powinni ci, którzy są do wymiaru sprawiedliwości powołani. Równe prawa, równe obowiązki, równy wymiar sprawiedliwości. Przedstawię teraz sprawę całą.

Na donos wysłano natychmiast komisję, ścigano zupełnie inne osoby, aniżeli dziś tu stoją, a gdy poszlaki inne się pokazały, skierowano dochodzenie przeciw pp. Strzeleckim, a ostatecznie ich uwięziono, bez względu na stanowisko, jakie zajmują. Uwięziono za zgodą prokuratora i sędziego śledczego. Gdy oskarżeni się odwołali do izby radnej, ta odwołanie ich odrzuciła — a apelacja po trzykroć — mając akty tej sprawy — nie wahała się zatwierdzić uchwały dotyczącej uwięzienia państwa Strzeleckich. Przytaczam to w tym celu, aby upewnić, że w tej sprawie z całą sumiennością i z zupełnem poczuciem obowiązku działano.

Wreszcie ukończono śledztwo i przedłożono mi akty. Materjał to jednak martwy, a wnosząc oskarżenie, nie znałem nawet oskarżonych, nie znałem świadków. Inne wrażenie odnosi się z aktów, inne ze słowa żywego. Z materjału tego skorzystałem z całym pospiechem i ja, który jestem powołany do obrony prawa, wniosłem oskarżenie. Oparłem je na licznych podejrzeniach wysnuwających się z przebiegu śledztwa. Przy rozprawie dopiero podejrzenia urastają do miary dowodów.

Dopiero rozprawa publiczna, jawna, nadała całej tej sprawie życie. Jedne podejrzenia zwaliła, inne wzmocniła —ujawniła prawdę, o ile w ogóle to jest możliwe.

Owoż licząc się z tym żywym obrazem, odstąpiłem od oskarżenia co do rozbójniczego morderstwa skrytobójczego przeciw p. Aleksandrowi Strzeleckiemu — ale na tej też podstawie podtrzymuję w całej pełni oskarżenie przeciw p. Marji Strzeleckiej.

Przedłożono dziś wam pytania. Omówię szczegółowo tylko główne. Aby jednak to zrobić, muszę zwrócić się do przedmiotowej istoty czynu, a to: czy i jaka zbrodnia została popełnioną? Otóż ksiądz Jan Tchorznicki, zdrów zupełnie przed czynem, udaje się do siebie na nocleg i zasypia. Czy on w chwili położenia się na łoże, był odurzony lub nie — trudno orzec.

Ja nie staram się twierdzić, że tak — ale sądzę, że bodaj większą ilość rumu mu dano, że ksiądz Tchorznicki położywszy się, zasnął tak twardo, iż o świecie nic nie wiedział. W nocy, czy to księżyc świecił, czy to było nad ranem — budzi się ksiądz Tchorznicki, znajduje się na ziemi krwią zalany i widzi tylko tyle, że drzwi otwarte. Że mógł to widzieć, może panom nie jest jasne — ale jeśli się uwzględni, że to nie pokoiki ale klatki — rzecz nie trudna zrozumieć. Zobaczywszy te drzwi otwarte, pomyślał: „O byli tu goście“. Rano, gdy go znaleziono, wszystko było w porządku. Nawet zegarek leżał na miejscu. Dopiero później spostrzeżono brak ubrania — a jeszcze później, brak prawie całego majątku. Co mu zabrano nie wiadomo, jak niemniej czy oddano wszystko to, co zabrano.

To jest obraz, jaki się przedstawia. Rany zadane mu są ciężkie, groziły niebezpieczeństwem życiu. Przypadek jest tu zupełnie wykluczony. Nie pojmuję już tu nawet tej okoliczności, jak ludzie inteligentni mogli z razu przypuszczać, że to przypadek. Ks. Tchorznicki był tedy mordowany!

Osobistych wrogów ks. Tchorznicki nie miał — pozostaje więc, że gwałt mu zadano w chęci zysku, rabunku. Dlatego też oskarżam o rozbójnicze morderstwo. Że zaś było skrytobójcze, to chyba nie ulega wątpliwości. Działo się bowiem w nocy, gdy starzec spał. Gdy się nadto doda kwestję odurzenia bodaj rumem — słowo „skrytobójcze“ znajdzie zupełne uzasadnienienie.

Rozchodzi się jeszcze czy był zamiar zamordowania? Kto w obec starca tak działa, że czaszkę mu rani, łamie żebra i dusi — ten nie działa jedynie w nieprzyjaźnym zamiarze, ale ze świadomością pozbawienia go życia. Sprawca mógł być nawet pewnym tej nocy, że ofiara jego nie żyje. Jeśli stało się inaczej, to leżało to po za obrębem zamiaru sprawcy — działała tu Opatrzność! W każdym razie zostało ciężkie uszkodzenie, a skutki tegoż odbiły się na zdrowiu obecnem ks. Tchorznickiego. Co do przedmiotowej strony możecie więc panowie ze spokojem potwierdzić I. główne pytanie.

Kto się dopuścił tej zbrodni? Czy obcy ludzie, jacyś żydzi itp. — to jest wręcz niemożliwe. Oni inaczej postępują. Oni na księdza Tchorznickiego nie byliby się rzucali — ale byliby się wzięli do kradzieży, a dopiero gdyby ksiądz był się zbudził, byliby go zmiażdżyli. Sprawcy tutaj nie przeszkodzono. Mógł czynić co chciał. Gdyby taki sprawca był myślał, że ksiądz ma pieniądze w sienniku lub na piersiach, byłby wszystko rozrzucił, a tymczasem łóżko pozostało nienaruszone. Zresztą gdyby raz był tam obcy sprawca, byłby coś zabrał — ale nie, jak na śmiech, ubranie wartości 5 zł. i kapę na to jedynie, aby za chwilę wnieść je do masztarni nie zaglądnąwszy nawet do kieszeni surduta i spodni.

Cały ciężar tedy podejrzeń spada na p. Marję Strzelecką. Prawda, że jest to straszne pomyśleć — cóż dopiero ująć to w formę wyroku zasądzającego? A jednak głęboko w to wierzę, że tak jest. Powiedziałem „wierzę w to i jestem głęboko o tem przekonany.“

Dam wam panowie teraz obraz tego, jak to się stało. Noc ciemna. Nikogo obcego nie ma na obszarze. Pani Strzelecka wydala się ze swego pomieszkania, udaje się do księdza, otwiera zakrętkę i dostaje się do mieszkania księdza. Tam mając młotek nie ów nr. 5, ale od cukru, uderza go w głowę, ręką dusi go, zadaje mu dalsze ciosy. Następnie pewna, że ksiądz nie żyje i mając swój własny klucz — a jestem przekonany, że go dawno miała — zabiera z szafy pieniądze i papiery księdza, zanosi do lokalu komisyjnego, sortuje tam i część, po troszę ze wszystkiego, około 30.000 wkłada napowrót — a wszystko resztę zabiera.

Zostawia rzeczy w porządku w nadziei, że ksiądz nie żyje. Upozoruje się fakt ten przypadkiem i sprawa skończona! Nazajutrz dopiero dowiaduje się, że ksiądz żyje. Posyła po syna, zwierza się mu w pewnej przynajmniej części i syn razem z nią zaciera ślady i partycypuje w korzyściach.

Straszne to pomyśleć, aby pani Strzelecka była tą sprawczynią, a jednak tak jest!

Nie wątpię, szanowni panowie, że wyszedłszy z powszechnie znanego zacnego domu szlacheckiego, pani Strzelecka odebrała wychowanie, które zdolne ją było opancerzyć przeciw pokusom, a cóż dopiero przeciw zbrodni. Droga życia jednak jest długa. Z najlepszego ziarna wyrośnie czasem coś złego. Pobyt pani Strzeleckiej w Kukizowie, dziwactwo męża i inne okoliczności mogły z czasem pozbawić ją szlachetniejszych uczuć.

Tu poznaliśmy ją z energji, stanowczości i przytomności.

Widać, że jest kobietą zdecydowaną. Osoba, która w pierwszej chwili uwięzienia zdołała przepuścić z ust twierdzenie: „Ja mogłam dać księdzu herbatę — a nie upaść tak nisko i mordować“— straciła podstawę moralną. (Poruszenie w sali).

Może ta charakterystyka oskarżonej nie wystarcza wam szanowni panowie — zajrzyjcie więc bliżej w tajniki stosunku między ks. Tchorznickim a panią Marją Strzelecką!

Od tylu lat żyje ona z księdzem w tak bliskiej styczności. Ksiądz posiada majątek. Okradają go systematycznie. Cóż dzieje się n. p. w r. 1885? Oto pani Strzelecka podejmuje pieniądze za obligacje jeszcze na 6 miesięcy przed kradzieżą. Po dokonanej kradzieży w czerwcu 1885 ksiądz oświadcza, że i ta, przez p. Strzelecką zrealizowana, została mu ukradzioną. Podobnie rzecz ma się z książeczkami kasy oszczędności na 16.000 zł. Ksiądz zapowiada je w kasie oszczędności jako „zaginione“ — a pani Strzelecka następnie udaje się do kasy i chce je podnieść. Powiadają, że zapowiedziane — podnosi więc tylko procent i naraz te książeczki, jako dla niej bezużyteczne, znajdują się znowu w posiadaniu księdza. Zwrócić tu muszę uwagę na twierdzenie pani Strzeleckiej, że w wilję kradzieży popełnionej u ks. Tch. w r. 1885 powierzył jej był ksiądz część swego majątku. Jest to rzecz wielce nieprawdopodobna! Nie był to depozyt — chyba taki — jak w obecnym wypadku!

Ks. Tchorznicki wyraźnie zresztą tu powiedział na pytanie, czy dawał p. Strzeleckiej depozyt w r. 1885, że „to była cała komedja.“ Pani Strzelecka skorzystała więc i wtedy z kradzieży.

Fakt ten w roku 1885 nie był odosobniony. Pan Lilien stwierdził, że sprzedawała dwa razy papiery, raz na 2000 zł., a raz na 3000 zł. Pani Strzelecka powiedziała, że natychmiast inne kupiła dla księdza, czego jednak p. Lilien przypomnieć sobie nie może. Ks. Tchorznicki zaś twierdzi, że nigdy jej innych finansowych zleceń nie dawał oprócz wymiany kuponów.

Stwierdza to, że p. Strzelecka dawniej już stanęła na śliskiej drodze, na której trudno się powstrzymać. Z jednej strony opiekowała się ks. Tchorznickim — z drugiej strony korzystała z jego majątku i smutno mi przez usta przepuścić — okradała go. Okradali go inni — okradała i ona. Pani Kielanowska, młodsza jej siostra, przestrzegała ją słusznie, mówiąc „nie mięszaj się do spraw księdza, jeszcze się nabawisz kłopotu.“ Kwestja czy to nie była przestroga, wzbudzona słusznemi podejrzeniami siostry?

* * *

Po półgodzinnej przerwie, zarządzonej dla wytchnięcia — zabiera głos w dalszym ciągu wywodów p. prokurator.

P. Girtler: Przechodzę teraz do stanu fizycznego p. Strzeleckiej — a mianowicie, czy przy swym stanie zdrowia była w stanie dopuścić się tego czynu. Mamy orzeczenie lekarskie, które wali całe oskarżenie. Według tego w stanie sił, jakiemi pani Strzelecka dziś rozporządza, nie mogłaby popełnić zarzuconej jej zbrodni. Szanuję orzeczenie znawców, — nie wiążą one jednak nikogo. Znawcy orzekli zresztą tylko o dzisiejszym stanie zdrowia p. Strzeleckiej. Nic dziwnego, 5ciomiesięczne więzienie, wyrzuty sumienia i troska o los, mogą zwalić z sił nawet silnego mężczyznę. Ja — swoją drogą — w ciągu czterech tygodni nie mogłem się dopatrzeć takiego braku sił, — a zeznania świadków o stanie fizycznym p. Strzeleckiej w chwili popełnienia czynu, nie stwierdzają, aby p. Strzelecka tak osłabioną była. Zresztą chodziła i do księdza i do lokalu komisyjnego setki razy i nigdy ku temu nie potrzebowała pomocy. Co się zaś tyczy samych ciosów, to mogłaby zachodzić wątpliwość, gdyby sprawa była z mężczyzną silnym — a nie ze staruszkiem śpiącym, mającym na jednem oku kataraktę i prawie głuchym.

Mimo to więc, że obecnie p. Strzelecka nie jest zbyt zdrową — łatwo mogła dopuścić się owej zbrodni.

Rozchodzi się teraz o pobudki, które wpłynęły na popełnienie czynu. Była nią chciwość, podsycana fatalnemi stosunkami finansowemi. Że p. M. Strzelecka była chciwą, rzecz pewna. Stosunki majątkowe wprawdzie nie były tego rodzaju, aby bądź co bądź wymagały gwałtownej sanacji, bo dla mnie n. p. 50.000 złr. zaintabulowanych wystarczyłoby — dla kogo innego atoli nie. Rozglądając się w swoich stosunkach, mogła widzieć w takim ich stanie ruinę. Bojąc się tego, niemniej utraty stosunków towarzyskich, chciała reparować finanse w inny sposób. Wierzę w solidarność familijną — ale w tym wypadku w aktach przynajmniej — do chwili czynu nie mogłem się jej dopatrzeć. Mogły być podarunki — ale nie sukursy takie, które mogłyby ją na dawnem stanowisku utrzymać. Pani Strzelecka ma 50.000 złr., ale jest to iluzoryczne — nie będzie ona ich egzekwować od syna, szczególnie, gdy ten ma 200.000 złr. długów intabulowanych. Co się tyczy córki p. Emilii Kochanowskiej, to stwierdzono, że ze sprzedaży dóbr pozostało jej 40.000 złr. Procent od tego nie wystarcza na życie. Wszystko to razem łącznie z korespondencją znalezioną, daje nam obraz złego — w ich rozumieniu — stanu finansowego.

Obok niej żyje jednak ksiądz, staruszek, posiadający majątku około 200.000 zł., nie korzystający z tych zasobów. O tem wszystkiem wie p. Strzelecka. Czyż to nie jest pokusa? Chęć zysku tedy — potrzeba — a obok fundusz, z którego można czerpać — złożyły się na popchnięcie jej do zbrodni.

Zresztą jeszcze jeden zachodzi wzgląd. Pani Marja Strzelecka uważała majątek księdza jako już swój własny, tylko jeszcze jej nieoddany. Tymczasem w lutym z. r. ksiądz dostaje napadu. Wołają lekarza i innych do pomocy, a rzecz pierwsza, pytają księdza o testament. Pewną jest bowiem p. Strzelecka, że jej ksiądz wszystko zapisze. Tymczasem ks. Pianowice zapisuje komu innemu — a pani Strzeleckiej darowuje tylko swą pretensję. Uderzyło to ją i musiało wpłynąć na usposobienie przeciw księdzu.

Ale wydarzył się nadto inny fakt: Oto nagle opowiadają, że ksiądz zamierza wyjechać do Pianowic. Wszystko więc składa się na to, że cały majątek księdza, który uważała p. Strzelecka za swój, wymknie się jej bezpowrotnie. Zawrzała krew w pani Strzeleckiej...

Udaje się jeszcze raz do niego i powiada: „Lepiej byś ksiądz nam zapisał, to modlilibyśmy się bodaj za niego“ — a on na to odpowiada: „Do studni wodę lać? Aleksander lekkoduch itd.“

Taki zawód w nadziejach może wzbudzić straszne uczucia. Zawód ten zniszczył dawne przywiązanie — żądza odwetu owładnęła p. Strzelecką.

Do wykonania czynu potrzeba mieć sposobność. Jak w r. 1885 pracowali ludzie na obszarze — tak i teraz w r. 1888 pracują murarze. Przyjdzie bowiem do wykrycia, że zaszedł czyn zbrodniczy — podejrzenie padnie łatwo na kogo innego, mianowicie na tych murarzy. Syn będzie również bezpieczny, bo skoro są u niego goście, udowodni swoje *alibi*. W dworze nie ma prawie nikogo — noc ciemna — łatwo wyjść i wrócić niespostrzeżenie.

Pani Strzelecka powiedziała, że odeszła od herbaty z księdzem, aby udać się na grób męża. Powiecie panowie, że kto idzie się modlić — nie jest w stanie zaraz zbrodnię popełnić. Ja to atoli inaczej pojmuję. Poszła pani Strzelecka na grób, prosić cień męża o przebaczenie, że dopuszcza się zbrodni w imię miłości dzieci. (Poruszenie w sali). Mogę to powiedzieć, mając za sobą zeznania zaprzysiężonego ks. Tchorznickiego „zbytnia miłość dla dzieci...“

P. Strzelecka nie wzięła ze sobą rewolweru, sztyletu lub innej broni, aby właśnie nie pokazało się, że tu zbrodnia miała miejsce. Chciała, aby rzecz cała na podobieństwo wypadku w lutym 1888 — uchodziła za przypadek, chorobę, za epilepsję. Dla tego też nie ruszano także rzeczy księdza tak, aby można przypuszczać, że został popełniony rabunek — a w szafie zostawiono około 40.000 zł. w różnych efektach, t. j. tyle, ile rodzina księdza myślała, że posiada. P. Strzelecka będąc jednak przezorną wyniosła już owej nocy część ubrania księdza — ulokowała je w lokalu komisyjnym, aby je następnie albo podrzucić, albo napowrót do księdza, gdyby on umarł, wnieść.

Przystępuję do kwestji dowodu. Cały dowód winy p. Marji Strzeleckiej opieram na tem, co p. Marja Strzelecka i ks. Tchorznicki zeznali lub nie, co uczynili lub czego zaniechali. Zeznania innych świadków będą dla mnie tylko pomocnicze.

Co do p. Strzeleckiego rzecz opiera się na zabraniu majątku, przechowaniu tegoż i następnie na oddaniu takowego.

P. Strzelecka zeznała, że zabrała około 70.000 zł., a zostawiła przeszło 20.000 zł. Gdyby to Iwana zamordowano a kożuch jego znaleziono u Ołeksy, nikt nie wątpiłby, że ten zamordował i zrabował Iwana! Zresztą, gdyby nawet kto inny go zamordował, a Ołeksa wziął tylko ów kożuch w „depozyt“, wystarczyłoby do za[illegible]go. Zasada karna jest *is fecit qui pr*[illegible]en zrobił, dla kogo ztąd wypływała korzy[illegible]

P. Strzelecka powiedziała wyraźnie, że zabrała sama papiery wartościowe. Ona jedna zresztą mogła mieć klucz od szafy. Ks. Tchorznicki miał swój klucz — pani Strzelecka miała inny, którym manipulowała. Aby ksiądz mógł pozwolić na zabranie swego majątku, nikt w to przecież, kto widział księdza, nie uwierzy. Powiedział tu także sam, że „nie miał takiego zaufania do ludzi, aby im oddawał wszystko.“ Ksiądz Tchorznicki przywiązuje wartość do posiadania — co się stanie po śmierci, to go nic nie obchodzi, wtedy „niech łapie je, niech chwyta, kto chce!“ Czy człowiek, który w lutym r. 1888 nie chce o gotówce nic powiedzieć — czy taki w lipcu tegoż roku odda majątek komu trzeciemu? Gdy ksiądz pożyczał 45 zł. domagał się kwitku — a gdy dawał 70 tysięcy nie brał żadnego potwierdzenia? Powiadają, że ks. Tchorznicki powierzył cały majątek Strzeleckiej, a pocóż on w takim razie sam wstawał z łóżka ciężko chory, na chwilę przedtem i wyszukał i dawał własnoręcznie pieniądze na doktora! Byłby zamiast fatygować się, powiedział: „Bierz pani i płać, potem się porachujemy.“

Faktem jest, że ks. Tchorznicki nie pozwolił zabrać swych pieniędzy — a gdyby był pozwolił, byłby wiedział gdzie one są, tymczasem jest rzeczą udowodnioną, że nie miał o tem wyobrażenia. Pytany — mówił, że były w szafie lub komodzie. Zresztą sam ks. Tchorznicki powiedział tu: „takiej damie się łakomić — jakiś zły duch w nią wstąpił“. A jednak mógł ksiądz tu oświadczyć, że dał swój majątek w przechowanie p. Strzeleckiej — tymczasem zaprzeczył temu stanowczo — chociaż jednem tem słowem mógł ich uwolnić, a bronić oskarżonych nawet nie usiłował! Czem zresztą tłumaczyć okoliczność, że gdy po oddaniu pieniędzy przez p. Strzelecką, powiedziano mu, że są pieniądze — ten się ucieszył. Po co byłby się cieszył, gdyby był wiedział gdzie są. Co do klucza, tu również wielka zachodzi wątpliwość. Pani Strzelecka powinnaby wiedzieć, jak się rzecz miała — a przecież ona w śledztwie inaczej fakt ten opisywała, w czasie rozprawy inaczej go przedstawiała — a onegdaj znowu mówiła, że klucza tego nie poznaje, że to nie ten sam. Wszystko to dowodzi, że p. Marja Strzelecka samowolnie zabrała majątek księdza, celem przywłaszczenia go sobie.

* * *

O godz. $2^{3}/_{4}$ zarządza przewodniczący ponowną kilkuminutową przerwę, poczem p. prokurator zabiera głos dla dalszego uzasadnienia oskarżenia.

P. Girtler: Rozchodzi się teraz o rozpatrzenie kwestji co do czasu zabrania i sposobu zabrania pieniędzy ks. Tchorznickiego. Zachodzi tu sprzeczność w zeznaniach oskarżonej — co jest dowodem, że oskarżona mija się z prawdą. Zabierać 70.000 złr. starcowi umierającemu, to nie jest rzecz codzienna — wdraża się tedy w pamięć. Tymczasem raz mówi p. Strzelecka, że zabierała papiery we wtorek, drugi raz, że w poniedziałek, inny raz, że w czwartek Sprzeczności te *ad oculos* wykażę panom, jeżeli obrona będzie mnie w tym kierunku prowokowała.

Pani Strzelecka powiada, że kilka razy zabierała i wynosiła do lokalu komisyjnego papiery. Po co? Skoro można to było wszystko zabrać od razu, bo, jak'eście panowie widzieli, nie był to wcale wielki pakunek. Nosiła te papiery do lokalu komisyjnego, aby je posortować, aby część ich zostawić, aby, gdy ksiądz umrze, przypuszczano, że tylko 30.000 zł. miał majątku. Gdzie się dalej podziały spisy tych efektów? Czyż to możliwe, aby w dzień zabierając, wzięto także kawałek obojczyka? Twierdzę tedy, że wszystko, co Marja Strzelecka powiedziała co do czasu zabrania pieniędzy księdza — jest nieprawdziwe.

W poniedziałek o godz. 9. dowiedziano się, że ksiądz pobity. Przed południem ludzie tam byli, po południu dr. Schmidt i ks. Pasiut — dnia tego nie sposób więc było przenieść pieniądze. W nocy spali u księdza ludzie — więc również rzecz niemożliwa. We wtorek rano oddalił się od księdza Kalinowski — został tam atoli Hadyna, który ani na chwilę ztamtąd nie oddalał się prócz w południe po nałamanie liści kapusty dla krów, co trwało najwyżej pół godziny. Do południa tedy nie mogła p. Strzelecka zabrać i przenieść papiery księdza. Zresztą między godz. 10. a 11. odnaleziono owe rzeczy księdza w masztarni — w tym więc czasie nie sposób aby p. Strz. brała depozyt od księdza.

Następnie przybyli żandarmi — czyż wtedy byłaby się tej czynności podjęła p. Strzelecka? Popołudniu przybywa ks. Królicki, pani Kielanowska, p. Wład. Strzelecki, a wreszcie sędzia śledczy. W środę nie sposób tego było uczynić, bo sędzia tam urzędował. Od wieczora zaś zamieszkują ten lokal pp. Aleksander i Władysław Strzeleccy aż do czasu przybycia Spanga. W obec nich przecież nie wybierała papierów, jeśli w ogóle rzecz cała była tajemnicą. Zresztą oddała już pani Strzelecka w tym czasie klucz od szafy księdzu Królickiemu.

Samowładne tedy zabranie majątku księdza nie nastąpiło ani w poniedziałek, ani we wtorek, ani w środę, ani później. Mogła go więc zabrać i zabrała pani Strzelecka tylko w nocy z 29. na 30. lipca.

Zabrała w nocy, bo tylko wtedy był czas — a zresztą zkąd pochodzą owe ślady krwi? Kilka dni przed wypadkiem myto podłogę — po wypadku znowu, a dziś chcemy, aby rzeczoznawcy na pewne orzekli, że to krew. Zkąd krew w komodzie? Z golenia się — chyba nie. Ale to może być wszystko wątpliwe. Kto atoli wytłumaczy owe ślady palców na futrynie drzwi lokalu komisyjnego inaczej, jak, że p. Strzelecka chodząc chwiejno, oparła się ręką o futrynę? Ja mam głębokie przekonanie, że w ten tylko sposób powstały owe ślady.

Zresztą co do nich, nawet oskarżona w śledztwie zeznała, że może być, iż idąc do lokalu komisyjnego we wtorek, będąc krwią powalana, ona je uczyniła. Dopiero tu w czasie rozprawy zmieniła oskarżona swe zapatrywanie w tym kierunku, że może w poniedziałek to zrobiła, gdy lokal komisyjny dla doktora przygotowywała.

Na tem o godzinie $3^{1}/_{4}$ przerwano rozprawę do jutra 9 rano.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 6. lutego. Dziś o godz. 10 rano odwidził Jokai arcyks. Stefanję w burgu i oświadcza, że jest ona wprawdzie bardzo bladą, ale nie zdaje się być złamaną. Arcyksiężna wyraziła się, iż będzie to dla niej wielką pociechą módz dalej być współpracowniczką dzieła, rozpoczętego przez następcę tronu. Będzie ona osobiście brać udział w posiedzeniach komitetu, prowadzącego redakcję wydawnictwa *Oest. Ung. in W. u B.*

D. 15. lutego prócz drukującego się już obecnie zeszytu, ukaże się jeszcze drugi, poświęcony wyłącznie pamięci zgasłego następcy tronu.

Na mszy w kaplicy zamkowej byli dziś oboje cesarstwo i królestwo belgijscy.

W południe przyjmował cesarz rosyjskiego pułkownika Raznowa, tudzież wszystkich bawiących tu z powodu wczorajszego pogrzebu jenerałów komenderujących i dowódców korpusów.

Wiedeń 6. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·70, na maj i czerwiec 7·83, na jesień 7·82, nowa kukurudza 5·36.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul Kochanowskiego 6.

Ekonom zdolny i energiczny obecnie na posadzie, gotów zmienić takową. Zgłoszenia przyjmuje Stanisław Bogdanowicz. o. p. Wybranówka 73

Czarny parasol zapomniany w wagonie na Podzamczu, znajduje się przy ulicy Szeptyckiego l. 52. 74

Leśniczy egzaminowany, żonaty, w sile wieku. teoretycznie i praktycznie uzdolniony, zarazem pszczelarz, z chlubnemi świadectwami i poleceniami, obecnie w większych dobrach samoistnie gospodarstwo lasowe prowadzący i przełożeństwo obszaru dworskiego zastępujący, poszukuje posady od 1. kwietnia b. r. w którejbądźkolwiek okolicy kraju. Na żądanie kaucja. Oferty pod adresem: Przełożeństwo obszaru dworskiego w Ryczowie, poczta Brzeźnica. 76

Dwa dwuletnie buhaje, czystej krwi holenderskiej, po krowach bardzo mlecznych (roczny udój 3000 litrów) za mierną cenę do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr Brześciany poczta Sambor. 72

Rządcę kaucjonowanego poszukuje się do ważniejszego majątku w Tarnopolskiem. Informację udzieli Teodorowicz, gmach Teatralny 15. 60

Panowie, którzy m gą dobre, smaczne i zdrowe obiady jadać, które wydaję od godziny 12. do 3., raczą zgłosić się Wałowa l. 13, II. piętro, drzwi 9, dla rodzin posełam obiady w menażkach. Panie i panowie, urządzające zabawy w domu mogą zamawiać całą kolację.

Zawiadamia się Szanownych czytelników, że ogłaszane dotychczas objady „Wałowa 13, piętro II." podawane będą z dniem 5. Lutego b. r. przy ulicy Kopernika l. 16, odpowiednio urządzona dla Szanownych PP. Abonentów i P. T. Publiczności.

Kawa gorąca wyborna jakoteż drugie śniadania smaczne, objady i kolacje podawane będą świeże i zdrowe.

Zamówienia na kolacje podczas zabaw przyjmuje się i nadal.

O liczne odwiedziny uprasza Zarząd.

Egzaminowana Ekspedytorka pocztowa i telegraficzna, poszukuje miejsca od 15. Marca b. r. Na żądanie może udzielać muzyki i języka francuzkiego. Adres: Ekspedytorka Jazłowiec. 71

Dla Studentów. Mieszkanie wygodne z wiktem; troskliwa opieka. Cena 30 złr. Wiadomość w Administracji. 68

Poszukuję dzierżawę apteki K. Marjanowski mag. farm. w Krakowie apteka pod Murzynem. 34

Subjekt zawodu cukierniczego, życzy sobie objąć zaraz kondycję. Zgłoszenia przyjmie Administracja „Dzien. Polsk."

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego."

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Realność. Poszukuję w mieście powiatowem, niedaleko kolei, **domku porządnego z większym ogrodem.** Dokładny opis z podaniem ceny kupna upraszam pod N. S post. rest. **Kraków.** 63

Ktoby miał tanio do zbycia książki naukowe do **egzaminu oficerskiego** — zwłaszcza zeszyty litografowane autora J. W. — zechce odpowiedzieć pod: „Aspirant" Administracja „Dzien. Polsk."

Polska szkoła na cytrę Władysława Mańkowskiego do samodzielnej nauki we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy Stanisława Köhlera we Lwowie, ul. Batorego, 28. Cena zł. 3. Tamże przez autora wybrane cytry po 15 zł. 59

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 przedpokojami i przynależytościami — ulica Zamojskiego 14 od 1. marca. 75

Dwa pokoje kawalerskie przy ulicy Wałowej l. 3, drugie piętro są zaraz do wynajęcia. 67

Lokal na sklep Gmach Teatralny u **Jaszczyszyna.** 45

4 frontowe pokoje, pierwsze piętro, z przynależnościami, ulica Ormiańska, l. 19, zaraz do wynajęcia. 33

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Leśniczy,

który ma 37 lat, 14-letnią praktykę, obeznany z tartakiem parowym, z chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. 1109

Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Administracji „Dziennika Polskiego."

APTEKA

Alfreda Weissa

w Dubiecku

przyjmie 1123

ucznia.

Najnowsze kostiumy

nieznane dotąd

NA KARNAWAŁ

oraz **klaki francuskie** nowego systemu, **rękawiczki, krawatki** najmodniejsze 1108

poleca

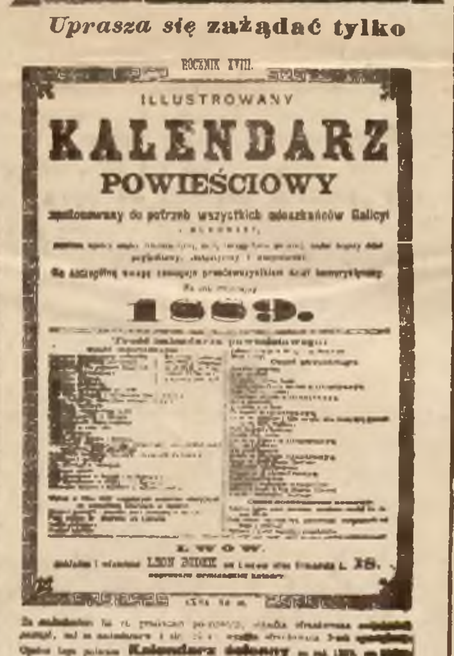
MAGAZYN

A' LA VILLE DE PARIS

Lwów, Plac Halicki liczba 2.

Gabryel Stark.

Uprasza się zażądać tylko



Do nabycia we wszystkich księgarniach na prowincji, oraz u nakładcy

Leona Bodeka

we Lwowie l. 18, ul. Ormiańska naprzeciw Katedry Ormiańskiej. 1086

JAN JARZYNA.

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Parfumerie Universelle

Leopolda Fausta

we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 2

poleca:

prawdziwy włoski ekstrakt orzechowy chemika Primaseri'ego w Rzymie.

SIWE WŁOSY

uzyskają w miarę używania w przeciągu 2 do 8 dni pierwotną barwę t. j. blond, brunatną lub czarną. Preparat wyśmienity i zupełnie nieszkodliwy. Cena 1 złr. 50 ct. 1038

Poszukuję

Wspólnika

oraz fachowego zawiadowcę do renomowanego handlu towarów mięszanych na prowincji. Kapitał wymagany 2000—4000 złr. Ewentualnie sklep do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. — Zgłoszenia adresować pod „Sp. H. R." Krasickich 9, Lwów. 1090

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

Lecznica powszechna bezpłatna

ulica Sykstuska L. 31

została z dniem 15. Stycznia r. b. otwarta.

Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych

Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11—12.**
Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9—10.**
Dr Janda Środa, Sobota od **12—1.**
Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota od **1—2.**
Dr. Sochański co dzień od **10—11.**
Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny

Dr Barącz co dzień od **11—12.**
Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**
Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych

Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek
Dr Festenburg Wtorek, Piątek
Dr. Stroynowski Środa, Sobota
} od 10—11

Oddział chorób dzieci

Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**
Dr. Wachtel codzień od **11—12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kossak codzień od **12—1.**

Oddział chorób ust i zębów

Dr Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych

co dzień od **1—2.**

W niedziele i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta. 1069

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

Zakład ogrodniczy

Kazimierza Piątkowskiego

ulica Krzyżowa liczba 16

poleca na karnawał po najniższych cenach bukieciki kotylionowe, bukiety ręczne, ślubne, wieńce ślubne itp. w manszetach papierowych lub jedwabnych.

Zamówienia na prowincję wykonuje szybko i starannie. 1070

KONKURS.

Komitet szkolny kołomyjskiej filji tow. „Izr. Alians" we Wiedniu, rozpisuje niniejszem konkurs celem prowiz. obsadzenia posad nauczycieli dla 4-klasowej szkoły izr. polskiej w marcu b. r. w Kołomyi otworzyć się mającej a mianowicie:

I. na posadę 1. kierownika z płacą roczną 750 złr.
" " 2. nauczyciela " " 500 złr.
" " 3. praktykanta " " 300 złr.

II. na posadę 4. nauczyciela religji mojż. i języka hebrajskiego z płacą roczną 500 złr.

Dotyczące podania najdalej do 1. marca b. r. wniesione być mają do filji wied. tow. izr. Alians w Kołomyi na ręce zwierzchnika adw. Dra Milgroma.

Kompetenci ad I. przedłożyć winni:

a) metrykę urodzenia;
b) świadectwo dojrzałości seminarjum nauczycielskiego;
c) patent c. k. komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych;
d) świadectwo moralności.

Kompetenci ad II. przedłożyć winni świadectwo a) i d) a nadto świadectwo uzdolnienia do udzielania nauki religji, mojż. i języka hebrajskiego, przyczem się dodaje, że kompetenci mogący także pełnić funkcją kantora, jako też mogący się wykazać świadectwami ad b) i c) mają pierwszeństwo.

Prócz tego kompetenci wymienić mają swój stan i wykazać się z możliwie dotychczas odbytej praktyki nauczycielskiej.

Kołomyja, dnia 4. lutego 1889. Za komitet szkolny *Dr. F. Milgron.*

1121

Maryocelskie

Kropple żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Kropple Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe kropple żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdém flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).**

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, M. Kulaka, Wilh. Landesberga. **Buczacz:** apt. K. Lewicki. **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, J. W. Łobosa. **Dolina:** apt. Traunfellnera. **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Heima. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J Zolińskiego. — **Przemyśl:** apt. Zygmunt J. Kalicki. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Gabowskiego, — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kałusz:** apt. Al. Szustowa. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz. — **Żurawno:** apt. Józ. L. Tomaszewskiego.

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem

z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe

z roślin strączkowych itd.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny dla Austro-Węgier Juliusz Maggi & Comp. **Wien,** I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we Lwowie u **KAROLA BAŁŁABANA i STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 886

Znaczniejszy transport pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku

KAWY KARAKAS

otrzymał handel 1009

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, Plac Marjacki l. 7

i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 centów.**

Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

Oświadczenie!

Z powodu powstałej onegdaj w kasynie sprzeczki o to, gdzie we Lwowie najkorzystniej kupować wyprawę ślubną z porcelany, szkła i srebra chińskiego, oświadczam niniejszem publicznie, że prawie wszyscy obecni członkowie kasyna zgodzili się, iż najlepsze i najtańsze towary są u Kazimierza Lewickiego, przy ulicy Trybunalskiej, — która to firma od dawna cieszy się zasłużoną reputacją, posiada wielki wybór najnowszych artykułów po cenach stałych i umiarkowanych.

Adam Niedzielski,
radca sądowy i sekretarz kasyna.

1118

MAGAZYN NOWOŚCI HENRYKA STEIFA

1120

we Lwowie obok Hotelu George'a, przy pl. Marjackim l. 3, poleca Szanownej P. T. Publiczności najnowsze i najmodniejsze

towary z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych — po przystępnych cenach.

Ciesząc się dotychczas zaufaniem P. T. Publiczności, poleca się i nadal jej łaskawym względom. ***Henryk Steif.***

OGŁOSZENIE.

Z powodu sprzedaży dóbr Werenczanka w powiecie kocmanieckim na Bukowinie (dojazd do stacji kolei Czerniowieckiej w Łużanach) odbędzie się

dnia 5. marca 1989, o godzinie 10. rano

PUBLICZNA LICYTACJA

całego żywego i martwego inwentarza, jako to: przeszło 60 sztuk bydła rogatego czystej rasy berneńskiej, 30 sztuk stadniny, 25 sztuk nierogacizny rasy Yorkshire, 2 wieprze, przeszło 300 sztuk owiec rasy rumuńskiej Cigaia (Zackelschafe), 56 koni roboczych, dalej wszelkie maszyny gospodarskie, a między temi młocarnia parowa o sile 10 koni, narzędzia rolnicze, wagi decymalne, wozy, uprząż na konie, przyrządy kowalskie i utenzylja do maszyn, sikawka pożarna, pompy i rozmaite przedmioty gospodarstwa rolnego.

W dniu 5. marca na stacji kolei w Łużanach oczekiwać będą dorożki na gości, mających chęć wziąć udział w licytacji. 1122

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów



WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

Opactwa w SOULAC (Gironde)

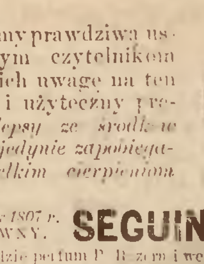
Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Brux. i Londynie
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora PIOTRA BOURSAUD

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów O.ców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »



Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

w Poznaniu w aptece P. Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. [illegible] i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt. PP. Mikolascha, [illegible], Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, [illegible], Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

Facina środek przeciw blednicy

wyrobu

Piotra Krokiewicza aptekarza [illegible] Krakowie.



Dawno podjęta myśl w celu [illegible]konalenia środka leczniczego na blednicę, znalazła niejedną trudność u największych znakomitości, które były powagami lekarskiemi niemal całego świata. Słynne dzieło Prof. Dra Hagena, radcy ministerjalnego, chociaż wykazywało liczne usiłowania specjalistów wyrabiających środki lecznicze tego rodzaju, do rzeczywistego udoskonalenia środka przeciw blednicy, któryby nietylko sławę wiedzy lekarskiej, ale i zna zenie przyniósł, dopiero w obecnym czasie dojść zdołano. — Słusznie. bo im świat starszy, tem więcej doskonalą się dzieła myślącego człowieka, pragnącego mieć z swej wiedzy pożytek dla dobra cierpiących, spełniając tym sposobem swe posłannictwo chrześcijańskie. Wreszcie usiłowaniom Prof. Dra Bambergera, tajnego radcy, ze wszech miar znakomitości i powag nowszych czasów w dziedzinie naukowo lekarskiej wiedzy, udało się w poglądach jego na tę słabość zwrócić baczną uwagę na nowsze usiłowania i sposób leczenia specjalisty Dra Faczy, który z zamiłowaniem znakomitem jako specjalista lecząc w chorobach na blednicę, dał liczne dowody praktyczności swej teorji naukowej, dlatego też imię jego nabrało znaczenia i wielkiego rozgłosu w świecie. Te usiłowania przy doskonaleniu doświadczalnem u różnych indywiduów cierpiących pomyślne utwierdzały jego wytrwałość w myśli przewodniej. którąby mogła przynieść światu wątek jego pożytecznej działalności. Ale śmierć jednego człowieka daje pobop innym żyjącym do kontynuowania dalszego badań i ulepszeń zwłaszcza tym, którzy wtajemniczeni byli w to dzieło. Z tych więc pośmiertnych usiłowań wyłonił się ulepszony środek przeciw blednicy, a na cześć głośnego Inicjatora Dra Faczy, nazwany **Facina,** wyrobu Piotra Krokiewicza, aptekarza w Krakowie. Środek ten otrzymać można bądźto w formie **powidełek,** bądźto **pigułek,** które lecząc radykalnie tęniemoc wnet zasłużony rozgłos znajdzie, a którego żaden lek przeciw blednicy przewyższyć nie zdoła, dlatego przy nabywaniu tego nowego skutecznego środka **Facina** baczyć należy na protokołowaną markę ochronną i na podpis wyrabiającego Piotra Krokiewicza w Krakowie. **Facina** jako lek udoskonalony **nad** przepis Dra Faczy, niezrównany środek leczniczy przeciw blednicy, ze względu już, że składniki tegoż są zupełnie znośne dla organizmu ludzkiego, niewinne i nieprzeciwne naturze ludzkiej, zasługują, aby u potrzebujących wziecie znalazł, gdyż znakomita działalność tego **środka** przeciw blednicy, choćby najuporczywszej, odpowiednie miejsce między na dzielniejszemi środkami i wielki rozgłos w świecie znajdzie. 1109

LICZNE UZNANIA i PODZIĘKOWANIA!

Cena w formie pigułek lub powidełek 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Główny skład w aptece Piotra Krokiewicza, aptek. w Krakowie.



Towarzystwo krajowe

dla handlu i przemysłu

przedtem

Spółka krajowa dla handlu hurtownego

posiada **we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 8.**

Główny skład

czysto lnianych 1106

Płócien korczyńskich

własnego wyrobu.

Przy prawdziwie wyborowej jakości po możliwie najtańszych cenach niższych o trzecią część od cen płócien zagranicznych, i tak:

Płótna grubsze, w sztukach 35 metr. 78 ctm. szer., po 10, 12, 12·50 i 13 złr.
Płótna cieńsze, w sztukach 35 metr. 82 ctm. szer., po 14, 15, 16 i 18·50 złr.
Płótna cienkie webowe, w sztukach 35 metr. 84 ctm. szer., po 22, 26 i 32 złr.
Dymę, w sztukach 35 metr. 75 ctm. szer., po 14 i 14·50.
Dymę, " " " 85 " " po 15 złr.
Płótna żaglowe (segeltuch) w sztukach 35 metr. 67 ctm. szer. po 11 i 13 złr.

Wyroby powyższe można kupować także po ½ sztuki.

Płótna na prześcieradła bez szwu, sztuka 17½ metr. dług. 150 ctm. szer., po 13 i 14·50 złr.
Płótna na prześcieradła bez szwu, sztuka 17½ metr. dług. 165 ctm. szer., po 14 i 16 złr.
Chustki do nosa, w tuzinach i pół tuzinach, po 3·50 i 4·20 tuzin.
Ręczniki w sztukach 35 metr. dług., po 6·50 i 7·50 złr.
Ręczniki w tuzin. i półtuzin., po 3·60, 4·20 i 7 złr. tuzin.
Ścierczki " " po 2·80, 3 i 3·60 tuzin.
Obrusy, serwety i serwetki kawowe, grubsze i cienkie wszelkiej wielkości.
Drelichy i płócienka na metry.
Płótna grube na sienniki, ścierki, worki i t. p.
Gotowe prześcieradła i kalesony na zamówienie.

W sklepie Towarzystwa są także **krajowe wyroby pończoszkowe i koronki.**

CENNIKI i PRÓBKI

rozsyła się na żądanie bezpłatnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego".